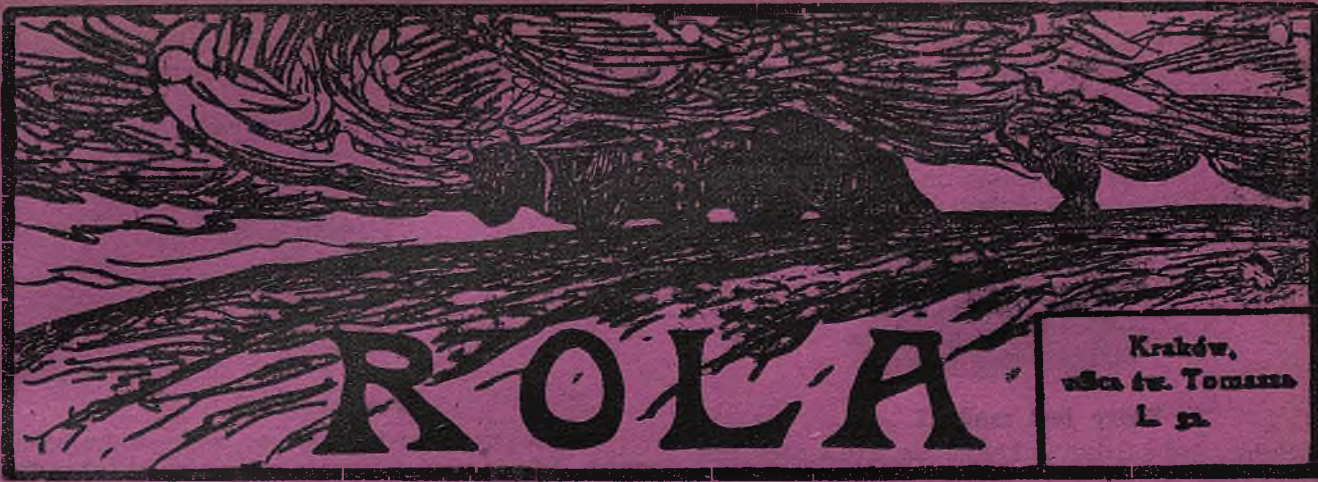
Numer 11. Należ. poczt. opł. gotówką. Dnia 12 Marca 1933



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Tak lepiej.

Małżeństwo zatrzymuje się przed wystawą jubilera. Żona widząc wspaniałą branzoletę:

— Kup mi ją — będę codziennie patrząc na rękę i branzoletę, myślała o tobie.

— Nie — odpowiada mąż — będziesz również myślała o mnie, patrząc codziennie na rękę i przypominając sobie, że ci jej nie kupiłem.



Który jest mądry?

Niemiec, Żyd i Szkot pokłócili się, kto z nich jest najmądrzejszy.

— Co do mnie — mówi Niemiec — nigdy nie wyrzucam łupin z jabłek, lecz robię z nich doskonały ocet.

— Ja dla oszczędności zjadam jabłko z łupiną — mówi Żyd.

— A ja wogóle nie jadam owoców — odzywa się Szkot.

Pochwała.

— Czy nie mówię, jak z książki?

— Naturalnie, i to oprawionej w cielęcą skórę.

Małe nieporozumienie.

— Ja przyszłam do pana doktora z mojem chorem wątrobem.

— Ależ ja jestem doktorem filozofji!

— Uj, o takie chorobe to ja nawet nie słyszałam.

Według przepisu.

— Ależ, proszę pani, dlaczego właściwie pani mąż nie zażył ani razu przepisanego przezemnie lekarstwa:

— No, bo jakże panie doktorze — na flaszce wyraźnie napisane: „trzymać zawsze dobrze zamknięte".



Podobieństwo.

Matka przedstawia gościom swego najmłodszego synka, Adasia. Goście uważają za swój obowiązek zachwycać się dzieckiem.

— Ładny chłopczyk, nosek ma mamusi.

— Oczka całkiem tatusia.

— A spodnie ma swojego brata Felka, odzywa się na to Adaś.



W szkole.

Nauczyciel: — Gdzie leży Palestyna?

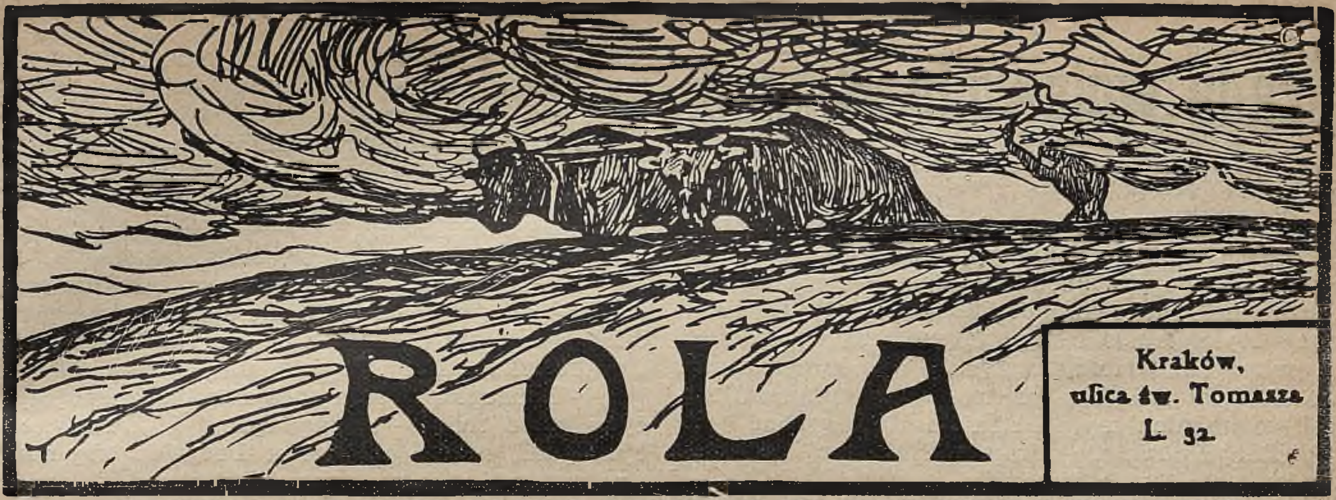
Kazio: — Tam, gdzie biją żydów.

Skromny obiad.

Francuski poeta Chapole, był zaproszony na obiad do bankiera, znanego ze skąpstwa. Wstając od stołu, poeta zapytał swego sąsiada tak głośno, by i gospodarz mógł usłyszeć:

— Dokąd teraz pójdziemy co zjeść?

Numer 11. **Rok XVI.** **Kraków, dnia 12 Marca 1933.**



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1933: Rocznie 12 zł, półrocznie 6·50 zł, kwartalnie 3·40 zł; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz., półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 60 franków fr., półrocznie 30 fr., kwartalnie 15 fr. — Do Ameryki rocznie 2 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli« **Kraków, ulica św. Tomasza 32.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji: Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Nieśmiertelność duszy.

W ciele ludzkiem tkwi pierwiastek życia. Otóż tę żyjącą, czującą i myślącą istotę w ciele ludzkiem nazywamy duszą. Dusza ludzka jest niezłożona z żadnych części, przeto i rozłożoną na części być nie może. Oczywiście tę prawdę wiedział już przed 2.000 lat sławny pogański filozof Cycero i pisał, że „trzeba być umysłu tak ciężkiego jak bryła ołowiu", żeby tej prawdy jasnej jak słońce nie widzieć.

„Badając ducha ludzkiego — pisze Cycero — wątpić nie możemy, chyba żebyśmy w rzeczach fizycznych mieli rozum tak ciężki jak ołów, że w duchach ludzkich niemasz nic zmieszanego, nic zrosłego, nic złożonego, nic pozlepianego, nic podwójnego. Co gdy tak jest, zaiste nie może być ani rozłożonem, ani podzielonem, ani posiekanem, ani rozrywanem: a więc i zaginąć nie może". (Kwestje Tuskulańskie, księga II, 28, 29).

Dusza ludzka, jako istota pojedyncza czyli niezłożona, rozłożoną być nie może. Jako nie składana, rozkładowi ulegać nie może. A więc i zaginąć czyli umrzeć nie może.

Bo co to jest śmierć? Jestto rozkład, czyli rozpadanie się istoty na jej części składowe. Istota jakaś ginie, kona, umiera dlatego, że jest złożoną z różnych części i znowu rozłożoną być może. Jest rozkładalną, a więc śmiertelną. Z prochu powstawszy, w proch się obraca. Już zaś dusza nie może być rozłożona na części, nie może umierać, nie może zaginąć. Jest nierozkładalną, a więc nieśmiertelną.

Niema tedy ani wewnętrznej ani zewnętrznej przyczyny, dla którejby wskutek śmierci ciała dusza także miała umrzeć czyli ulegać rozkładowi i przybrać odmienny sposób bytowania.

Wrodzone są duszy ludzkiej takie dążności i pragnienia, które jedynie w życiu dalszem, przyszłem, pozagrobowem, zaspokojone być mogą, jak świadomi jesteśmy tego faktu, że w duszy naszej są takie doczesnem życiu ziemskiem nigdy zaspokojone być nie mogą.

I tak najwspanialszą duszy naszej władzą jest rozum. Ten rozum, jak mówi Arystoteles, „naturalnym pędem dąży do poznania prawdy". Ale cóż, im człowiek więcej wie, tem jaśniej poznaje, że wiele jest prawd, których nie wie, o których się nigdy nie dowie w tem życiu.

Drugą szlachetną władzą duszy ludzkiej jest wola, która znów według słów Arystotelesa „naturalnym pędem dąży do tego co dobre"; więc do wszystkiego, co cnotliwe, piękne i wzniosłe. Ale i z cnotą ma się tak, jak z nauką. Im usilniej kto pracuje nad sobą, tem jaśniej poznaje, jak wiele mu jeszcze niedostaje do rzetelnej cnoty. A jednak ta chęć i żądza udoskonalenia siebie jest główną dźwignią postępu i rozwoju ludzkości.

Widzi to każdy i czuje doskonale, że tu na ziemi nie można być nigdy zupełnie szczęśliwym, że tej żądzy szczęścia nie zaspokoją doczesne dobra i rozkosze. Gdyby ten popęd do ciągłej i zupełnej szczęśliwości miał pozostać wogóle niezaspokojonym: to w takim razie człowiek mniej byłby szczęśliwy od zwierzęcia.

Zatem musi istnieć zaspokojenie pragnienia szczęścia w przyszłem życiu. Tak nam mówi nietylko rozum pojedynczy, ale tak mówi i zbiorowy rozum całej ludzkości. Wiara bowiem w nieśmiertelność duszy, wiara w życie pozagrobowe jest powszechnem zjawiskiem dziejowem u wszystkich ludów cywilizowanych i niecywilizowanych.

Stanisław Saternus.

Zdrada wojewody Wincza.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy)

Zastałem wojewodę z małą garstką ludzi i zarazem poselstwo sprawił. Przyjął mnie, jak należało i oświadczył, że powinność swą spełni. Szedłem tedy na spoczynek, gdzie już nocą nieznajomy człek, mianujący się kapłanem i sługą bożym, pod wielką klątwą zwierzył mi, zlecając, abym o tem królewiczowi i wam dawał znać, że wojewoda z Krzyżakami się znosi, że do nich ma z Petrkiem Kopą jechać i że w Wielkiej Polsce dla zdrajców Nałęczów, ani królewiczowi nie jest bezpiecznie.

Zerwał się, słysząc to, Łoktek i ręce zacisnąwszy, z taką gorącością, której w nim nie widywano, chyba w bitwach, krzyknął, przypadając do Szarego:

— Zdrajca niepoczciwy! Dałżeś memu Kazimierzowi znać?

— Stamtąd jadę — odparł Florjan.

Król odetchnął i na swe miejsce, które był na pieńku obrał, powrócił. Brwi mu się jeszcze mocniej ściągnęły.

— Mów, mów — dodał — wszystko mi mów!

I w tejże chwili wyrwało mu się:

— Samem tego węża na mej piersi ogrzał i wyhodował! Wszystko mi winien był...

Spuścił głowę siwą i powtórzył:

— Mów — wszystko!

Począł tedy Florjan znowu o tym księdzu, potem o podróży swej do Poznania i jak do królewicza był dopuszczony.

— Zdrów jest i niefrasobliwy? — zapytał Łoktek.

— Dzięki Bogu — mówił Szary. — Znalazłem go już uprzedzonym i niedowierzającym, a pana Nekandę przygotowanym do wyciągnięcia w pole z królewiczem, bo tam już o coś Nałęczów posądzano. Tej zaś nocy, gdym w Poznaniu leżał, przyszła pewna wieść, iż wojewoda do Torunia jechał.

— Niepoczciwy! — mruknął król.

Zwrócił się do wojewody:

— Słyszę i wierzę — rzekł, — a radbym wątpił, bo mi srom za niego i za was wszystkich, którym hańbę uczynił. Wincz z Krzyżakami! Łotry te go namówiły, przekupiły, obałamuciły!

Wstał król, dla wielkiego bólu prawie już Florjana stojącego nie widząc i nie zważając na niego. Przeszedł się po namiocie, pogrążony w myślach gorzkich. Hebda milczał, Szary się cofnął aż ku wejściu i czas jakiś dali królowi samemu z sobą się naradzić. Jak przybity w początku ciężar swój dźwigał Łoktek, lecz właśnie tak jak człowiek, na którego ramiona wielkie brzemię rzucą, a on się pod niem ugnie na chwilę i wnet rozprostuje, niosąc je lekko — król wprędce przyszedł do siebie.

— Ha! — zawołał. — Nie całaż Wielkopolska z nim chyba pójdzie! Nie sami tam Nałęczowie. Ze strachu przed nimi powloką się trwożliwi, ale nie wszyscy.

Obrócił się ku wojewodzie.

— Nie przetoż mamy ręce opuścić? — rzekł. — Kosztowaliśmy już zdrady — Pan Bóg ją karze!

Dopiero Florjana zoczywszy, postąpił ku niemu.

— Kazimierzaś widział, powiadasz? — począł, zapominać się zdając trwogi. — Jakimże był? smutnym? wesołym? co mówił?

— Chciał do was, miłościwy panie, aby przy was stać i walczyc. Mówił, że mu się gdzieindziej być pod ten czas nie godziło.

Łoktek się zatrząsł.

— Kazałem go poprowadzić Nekandzie w miejsce bezpieczne.

— Toteż i pan Trepka mówił, bo rozkazanie pamiętał — dodał Szary.

Łoktkowi twarz się rozjaśniła.

— Jeden z nas powinien bezpiecznym być — rzekł, — bo gdyby nas obu nie stało, Polska przepadnie, czeski Jan ją zagarnie, jak już Szląsko wziął.

Westchnął stary.

— Młodego potrzeba szczędzić, bo on więcej ma życia przed sobą — ciągnął dalej; — ja stary, choćbym padł, szkoda niewielka. Dosyciem się natłukł i napracował. Spocząć czas, a juściż mi nie w łóżku kończyć.

Uśmiech przesunął mu się po bladych ustach.

— Byle mi się młodzieniaszek nie wyrwał! Byle go tam Trepka uprowadził w miejsce dobre!

Wojewoda Hebda rzekł zcicha, że Nekandzie zaufać było można, człek był stateczny i rozumny.

— Dlategom ja go postawił przy tym skarbie, który mi najdroższym jest — rzekł król cichszym głosem.

Florjan, który już poselstwo swe sprawiwszy, czuł się tu zbytecznym, chciał się pokłonić panu i odejść. Wstrzymał go stary pan.

— Słuchajno, jak cię zowią? — odezwał, zbliżając się doń. — Tego, co mi doniósł, innym nie powiadaj. Dowiedzą się i tak zawczasu, a dziś trwogi siać nie trzeba. Język za zębami trzymaj, chceszli cały być. Spytają cię, skąd, z czem, powiadaj, żeś do wojewody jeździł i sprawił, co kazano.

Wtem Hebda, śmiejąc się i po ramieniu bijąc Szarego, zawołał:

— Miłościwy panie, za tego ziemianina, jako za siebie samego ręczę, bo lepszego żołnierza u mnie w Sieradzkiem nad niego niema. Perła to jest.

Szary się nieco pokłonił, a stary król z za frasunku swego uśmiechnął mu się tak, jakby słonko z za chmury błysnęło.

Wyszedł wreszcie z namiotu Florjan, przejęty cały tem, że króla widział zbliska i mówił z nim, obiecując sobie, że mu to na cały żywot jego pozostanie w pamięci.

Chciał iść do koni swych i czeladzi, aby do miasta ciągnąć i tam jakiejkolwiek gospody sobie szukać, aby spocząć trochę, choć wiedział, że o to łatwo nie było. Lecz ledwie kilka kroków od namiotu odstąpił, gdy się znalazł w pośród znajomych Sieradzan, którym już Trzaska o nim rozpowiedział, a i ten też był między nimi.

Szary i ojciec jego mieli oba wielką u ludzi miłość, otoczyli go dalsi i bliżsi, nawołując:

— Florek — a tyś tu z nami?

— Bywaj do swych!

— Chodź do nas!

Trzaska go pod rękę ujął.

— Na miłego Boga — odezwał się trochę zafrasowany Szary, lękając się, aby go nie badano — jam z długiej drogi! Na siodle się stłukłem haniebnie, ledwie żyw stoję. Nocy nie dosypiałem, więc choć wam rad jestem z duszy, ale mi do siana pilniej, niż do ludzi.

A Trzaska na to:

— Gdzież ty myślisz się mieścić! Do Krakowa? do miasta? A no tam mysz się już nie wciśnie, tak pełno. Niektórzy na poddaszach legają, inni bodaj

w rynku. Gdyby tam przytułek był, już mybyśmy też pod tę słotę cieplejszego kąta szukali.

Wziął go tedy Jarosz Grusza pod drugą rękę i rzekł:

— Ja tu mam namiocik, a i siana wiązka się znajdzie i przy moich konie postawicie. Chodź. W kociołku się coś skwarzy, a tyś pewnie głodny.

— Chodź! chodź! — odezwało się ze wszystkich stron.

Więc z jednej strony Trzaska, z drugiej Grusza wzięli go, jak swojego i do namiotu wprowadzili.

— Rozdziewaj się ze zbroi i bywaj, jak w domu — rośmiał się Jarosz. — Wprawdzie dom płócienny tylko, żal się Panie Boże, ale w naszem rzemiośle, gdy i taki nad głową jest, Bogu dziękować.

Rozgościł się Szary, może i rad temu, iż swoich znalazł.

Dobry czas upłynął od tego dnia, gdy z Surdęgi wyjechał i o domu nie wiedział nic. Korciło go strasznie spytać którego z tych, co bliżej mieszkali, czy co nie słyszał o rodzinie. A troskał się nie bez przyczyny, bo tam miał móla srogiego, który go gryzł. Lecz jak z jednej strony pilno mu było dostać języka, tak również się obawiał złej wieści, której przeczucie ścigało go ciągle.

W tej niepewności będąc, postanowił czekać już lepiej, aż się jednemu z nich coś wyrwie, nie wywołując wilka z lasu.

Miał zamiar przed wyprawą, na którą musiał iść, wyprosić się jeszcze, choćby na dzień jaki, do Surdęgi.

Trzaska i Jarosz gościnnie przyjmowali, a Grusza, widząc go zmarzłym od rannego deszczu, krzyknął zaraz, aby mu piwa zagrzano. Im też pilno było rozpytywać Szarego, co słyszał i widział w Wielkopolsce. Trzaska zwłaszcza nalegał.

— A przywiodą nam stamtąd ludzi? A ilu?

— Nic nie wiem — rzekł Szary. — Jeździłem do wojewody, sprawiłem, co mi zlecono i tyle mi rzekł, że powinność swą zrobi, a ludzi zbierze.

— Cóżeś widział w Poznaniu?

Nie było innego sposobu na to naleganie odpowiedzieć, tylko się żartem wykręcając.

— Com widział? — odparł, uśmiechając się Szary, choć do wesołości żadnej ochoty nie miał. — A no! królewiczową, która pieśni śpiewała... No i u Wilczka w gospodzie dziewkę jego Marychnę, taką, że gdyby na nią zbroję wdziać, byłby z niej żołnierz.

— Patrzajcie go! — wykrzyknął Trzaska. — Cóż się waści w drodze stało? Człek, co nigdy na niewiasty nie patrzył, teraz ino je widział! Ani go poznać!

Szary się zafrasował drobinkę.

— Dalibyście mi pokój, bom ono ledwo żyw, jestem tak znużony, że języka w gębie zapomniałem...

— A o Marychnie pamiętał! — przerwał Grusza. Śmieli się tedy.

Przyniesiono kubek piwa grzanego, lecz gdy je drudzy zobaczyli, że z kminem było i zapach poszedł po namiocie, zaczęli się go napierać. Musiał Grusza cały kociołek kazać nastawić, bo z piwem, jak z pigmentem, wiadoma rzecz, tylko począć trudno, a gdy się zakosztuje, nigdy go dosyć.

Pod namiotem tedy wesoło było, a Szary myślał sobie:

— Dzięki Ci, Panie Boże, że muszą o moich wiedzieć nic złego, gdy tak są weseli!

Na uboczu tylko siedział najbliżej Surdęgi mieszkający Napiwon, człowiek kwaśny i skarżący się zawsze, a zbiedzony. Na niego poglądał Szary, bo czegoś posępny wyglądał, lecz nie było dziwu; takim on całe życie prawie bywał.

Milczał Napiwon, do kubka tylko zaglądając i całe wesołości nie dzieląc.

— Dawnoście z domu? — zagadnął go wreszcie Szary.

— Ja? — odparł Napiwon (na imę mu było Żegota). — Hm! jam się najpóźniej przywlókł, z końmi biedę miałem. Człek mi zasłabł...

Westchnął.

Sądził Szary, że mu co powie o ojcu i o Surdędze, ale — ani słowa. Byłby zapytał, ale strach go brał. Myślał zresztą, gdyby, uhowaj Boże, złego co było, juściżby oznajmił.

Tymczasem śmiano się i coraz pod namiotem stawało się weselej, a o spoczynku ani tu było pomyśleć. Trzaska, który kości lubił, szukał już kubka i człowieka, z którymby grał. Grusza zaś, że kosterów nie cierpiał, przeciwił się.

— Ciskać u siebie kośćmi nie dam — rzekł, — bo to z tego zawsze w końcu krew musi popłynąć.

Ale piwo z kminem nosili.

Szaremu w głowie szumiało ze znużenia i gwaru. Wtem Napiwon podniósł się z siedzenia i zbliżył do niego. Siadł na ziemi.

— Wyście dawno z Surdęgi? — zapytał go.

— Mnie się już wiekiem wydaje!... — westchnął Szary.

Spojrzeli sobie w oczy.

— Spokojnie tam? — spytał Florjan, strzymać już nie mogąc.

Napiwon zadumał się, ramionami strząsnął.

— Kiedy u was spokój? — mruknął. — Dopóki wy Bąka pod bokiem będziecie mieli, spokoju nie zażyjecie.

Szary aż się porwał.

— Mów! Spłatał już co? — zakrzyczał, a głos mu drżał z gniewu.

Napiwon zdawał się mierzyć słowa i ociągać.

— Gdyście z domu odjeżdżali — rzekł, — juści nie mogliście się spodziewać, aby on z tego nie korzystał. Na to tylko czekał... Drugiego dnia już Surdęga była jak w oblężeniu. Ludzi pościągał...

— A ojciec mój? — zapytał Szary.

— Ojciec czuwa, nie bójcie się... — odparł Napiwon. — Bydło wam wszystko zabrali z waszego własnego pastwiska, ale stary zaraz z ludźmi wyskoczył i odbił. Bąk ze swymi napadł na wasz gródek, ale mu dali tęgą odprawę.

— Boże miłosierny! — pot ocierając z czoła, przemówił, pomilczawszy, Szary — kiedyż ja od tego wroga będę wolnym!?

Napiwon ręką tylko machnął, jakby powiedzieć chciał, że się tego ani mógł spodziewać. Wstał i oddalił się.

Szary został w miejscu, jak przykuty, zasępiony, nie słysząc i nie widząc nic, tak go ta nowa napaść sąsiada zgryzła i przestraszyła.

A tu potrzeba było, powinności rycerskiej czyniąc zadość, iść z królem, który ludzi potrzebował jak najwięcej.

Trzaska zaraz po twarzy mu poznał, że się czemś struć musiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Próchnicano godka.

(Scena przy maszynie do torfu. Robotnikom ze Trzciany opowiado kumoterek z Dąbrówki).

— Kiedy próchnica wyschła, to juz zwózka pół bidy! Jednem fure nałozuł, jesce śtyry — wydole! Gront, ze juz zapłacone! Dysca z tydzień nie bedzie... Ło, skryńćcie se cygarki, posiadejcie na wózku — maszyna nie ucieknie. To juz lo wos ta packa... Jo se dziochne z fajcyny. Przecie teroz południe! Łanda sobie tymcasem troche trowy poscypie, kosołki wnet nadyjdo, a jo coś wom opowiem.

* * *

...Było to downo, downo! Tu, gdzie te stawy, haw, gdzie próchnicysko, tamok, gdzie ten losek, łąki i paświska — drzewi było ogromne jezioro. Rozciągało sie jaz do dąbrowskich okrajków. Przez som środek przepływała go rzyka. Źródło miała w Dąbrówce we Szmudowem Piekle, a wpodała do Wisłoka niedaleko Rzesowa. Dzisiaj z nij ino kapki i wstązecki potocków...

Downi we wodach nie żyły same ryby i żaby, ale se ciurkotały rozmaite wciurności. W głębiach styrcały bałwanami przewolały sie skarby. Dna topielisk wyścilały kobierce, zamiost piochu i bagna — kwiotki z wnętrza sie śmioły. Kamycek, jeśli ciempioł gdzieniegdzie, to był uznojony prowdziwemi perlami. Łoni kazdy strumyk cy rzyka, kazdy stow cy jezioro — pełne były topleców, rojiły się od smentków, ukrywały wodnice. Trzcieńskie jezioro miało takze swe licha, miały tyz swe toplece. W jego romkach podwodnych panowały wodnice. W rzyce znowu dąbroski przewodziły wodniki. W Piekle zasie Szmulowem król ich mioł swe zomcysko. Jakie to wszyćko było, to juz godka opowi.

Ło, ten losek haj mały — on pamieto zdarzynie! Pas tam pastyrz swe krowy. Słonko pieknie świciło. Złote muchy i lalki rajcowały nad wodą. Zaśpiwały wodnice. Rusyło sie jezioro. Jakby miske rozbełtoł, fajdnyło sie z pluskotem i, buch, w toniec dokoła. Zaszumiało o brzegi, chlapotnyło ,jak scupok, błysnyło sie jak śrybło.

Zasłuchały sie krowy, zapatrzyły we wode. Pastyrz takze oniemioł. Tynco z wody ciurknyła, roztocyła sie w słonku, i nad tonią — tramelke! Skryńciła sie jaz-jaz-jaz, jiżyło sie, gładinało — dyjamenty jak jajo w kulkach prały do góry, bulgotając cudownie. Pachniejące kadzidło wykopyrtło sie z bryzgów i po tyncy fajt, nawirzch, późni, dali — do słońca! Selent, selent, w podrygi! Dokoluśka, w kłębuskach!

Słodko, rzyśko, rozkośnie zawodziły wodnice. Jakby z nieba organy, jakby skrzypki anielskie — coś jem cicho wtórzyło. Z pośród chlapań od zomku wypryskało śpiwanie.

Wreście toń sie podniesła. Głębina sie rozwarła i wodnice — wyplusły. Postrojne w lilije, osłonione włosami — puściły sie w prysiudy. Ciała ich jak sprężyny, jakby z pereł ulone, rózowiły sie w słonku, fyrtały jak wrzeciona. Włosy długie, złociutkie, piekniejęckie ramiona, wargi kieby maliny, trzyscowate ślipecki — migały sie dokoła. Bieluśkiemi nózkami selentały powoli, to znów jak południce kiełatały raptownie i płowiły sie w tyncy. Jakby w lijku z kryśtołu hulały se wesoło. Ciągle w takt se śpiwały, wciąż jem cosik wtórzyło — wciąż sie gięły jak żmije. Jedna była w koronie.

Pastyrz gębe otworzuł, zdjon kapelus z łepety i gapi sie siarcyście. Jego krowy nad brzęgiem poznizały karcyska — bałuso sie we wode. Trzy ich — wszyśkie bieluśkie. Rozmyrdały ogony, wyrzucajo swe racie, potrzaskujo łupiami. Niby tońcyć próbujo.

Wreście jedna jak skocy, drugo jak sie nie zegzi, trzecio jak se nie fiknie — wszystkie, jakby je urzek, powpadały w jezioro. Prasla woda okropnie, lunyła jaz pod niebo, bełkotnyła z hurkotem — i bielawki, pluch, na dno.

Wodnice, jak łoscudy, baraskujo se dali. W tyncy se koziołkujo, w kadzidłach sie miętoso — bonujo se, jakby nic.

Pastyrz ocy przewaluł, włosy mu sie zjiżyły, skrzywiuł paje i jął duceć. Przygracoł sie do brzęgu i zołośnie łabidzi. Nachylił sie i patrzy. Łzy mu do óc buchnyły, ciurkiem kapio do wody. Woda cysto jak lustro, do dna widać wszyściuśko. Pastyrz ślocho, zażiro i, mos, widzi swe krowy. Lezo w puchach zielonych, świco sie jak lilije, wszyśkie mortwe niebogi.

Nogle ,ciurk, ciurk, od zomku podpływajo łopką. Hajt, hajt, do krów, jak żaby... Kadłuby ich kosmate, głowy niby jak ludzkie, tworze straśnie usiesne. Jino ślipie cerwone błyskajo jem okropnie. Wieńce majo na głowach, w ręcach ślicne kwiotecki — chichotajo, śmiejo sie, zęby scyrzo, tońcujo, radujo sie, jaz ziucy. Ciągno krowy za racie, wydziwiajo, cudujo — tarmoso je do zomku...

Az tu rzyką z Dąbrówki bania śklano znów jedzie. Kołyse sie, chłapoce, łysko jak żywe śrybło — gro jaz echo oddaje. Wtocyła sie w jezioro.

Patrzy pastyrz — wodniki. Siedzo w bani pieknieęcy, we wionuskach, jak druzby, oposani mirtami. W środku w złoty koronie, coś jakby som król Piekła... Domyśluł sie wszyśkiego — królowo sie wydaje...

Jesce myśleć nie skońcuł, a tu pękła ta bania. Dymek tylko siwiuśki fuknął z ni, jak z panewki, i po bani — zniknęła. Jakby była z mydliny, rozprysła sie w powietrzu. Jino coś z ni do góry leciało jak melodyj...

Wyskocyły wodniki, skłoniły sie wodnicom — wodnice postanyły. Ucisyła sie woda. Podsed król do królowy, pocałowoł jo w gębe, załozuł ji pieszcionek, nazwoł jo głośno żoną i — w pocirzu po ślubie. Wzion jo ślicnie za ręke, garbnął w pasie ogniście i, dali, w pirso pore .Za niem zasie wodniki rzędem w dryg z wodnicami...

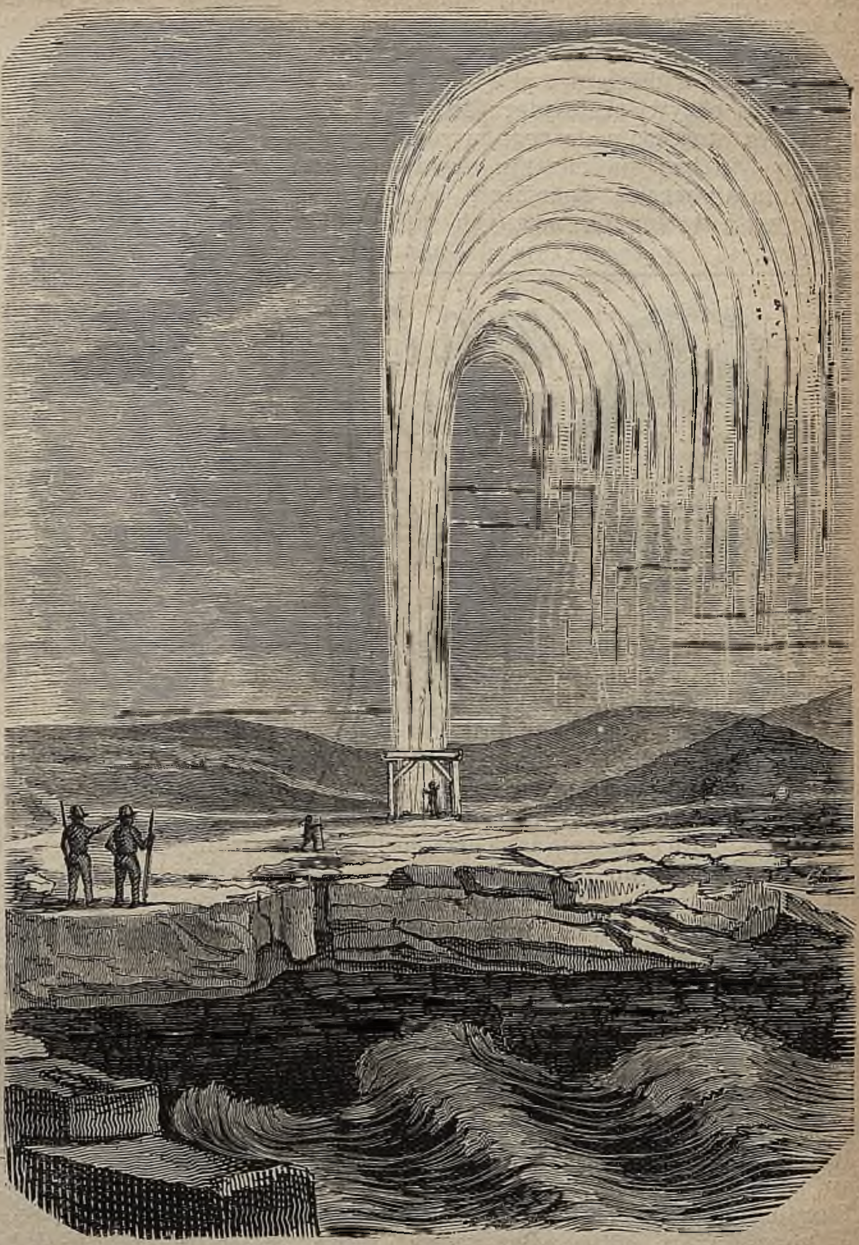
Coś, cymduchu, zagrało, wściekło sie znów jezioro — muzyka na trzy mile! Było cemu sie patrzyć! Ony, jak wrzecionice, oni chłopy jak dęby — tańcowali jak wiater. Ony we włosach całe, ci z mirtami na biedrach, kicali se po wodzie, podrygali siarcyście. Adom pewnie i Jewo w raju tak ślicni byli...

Tłukli sie tak z godzine. Wreście mieli juz dosyć. Ucisyli jezioro, ustawili sie w pory i, fajt nurka do wody, gruch, do zomku na klępe, na przysmacki z bielawek... Toplece juz tam tego, dobrze je oprawili...

Ustała grać muzyka, cichość wielgo zaległa, zniknęła tynco i dymy, wygładziły sie wody. Nikoguśko dokoła — tylko pastyrz na brzęgu. Siedzi, nogi rozkracuł, podpar głowe na ręce — mendytuje stropiony... Kwęcy jedne godzne, ciempi drugo jak kamień — nie ruso się, jak mortwy. Juz, juz słonko zachodzi, tak na palec od ziemi — prysko ogniem na wode, miece złote kółecka, trzęsie sie zadrzymane. Zrumieniło obłoki, ozłociło dąbrowy — wreście smyrgło do morzo.

(Dokończenie nastąpi).

Światło z łona ziemi.



Niewielu już chyba znajdzie się ludzi, pamiętających owe czasy, gdy zwyczajnem oświetleniem naszych mieszkań była „łojówka". A jeżeli są tacy ludzie, to gdzieś w zapadłych kątach kraju, gdzie oświetlenie takie utrzymało się najdłużej.

Zczasem łojówkę wyparła nafta, którą świecono w specjalnych lampach. Wprawdzie naftę znano od wieków, ale dopiero w roku 1859 staje ona się artykułem, służącym do oświetlania i odtąd zaczęła ona wypierać łojówki i późniejsze lampy olejne.

Początkowo największa ilość nafty na rynki handlowe pochodziła z Ameryki Północnej, głównie zaś z Kanady i Pensylwanji. Liczba kopalń w owych krajach zwiększała się szybko, a cena produktu, wydobywanego z łona ziemi, wciąż spadała ku zadowoleniu odbiorców. I w innych okolicach świata zajęto się wydobywaniem z głębi ziemi tego oświetlającego materjału, ale znajdowano go w małej ilości. W Europie kolejno pojawiały się kopalnie nafty najpierw w dawnej Galicji, później w Pirenejach, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, w Bułgarji i Rumunji, wreszcie na wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego.

Cała jednak ilość nafty, wydobywanej w Europie, była przez długie lata zaledwie drobną cząstką tego, co produkowała i wysyłała na rynki świata całego Ameryka Północna.

Z pomiędzy materjałów, wydobywanych z głębin ziemi, nafta, obok węgla, najbardziej jest rozpowszechniona. A jednak pomiędzy miljonami osób, korzystających z tego dobrodziejstwa przyrody, niewielu jest takich, którzy wiedzą, czem jest właściwie nafta, z czego powstaje i w jaki sposób bywa przygotowywana do użytku.

Według badań naukowych, nafta jest tworem pochodzenia zwierzęcego. Jest to olej, który powstał z gnicia niezmiernej ilości żyjątek morskich, a z biegiem czasu przeszedł w głębinach ziemi różne zmiany.

Jak zaznaczyliśmy, pierwsze kopalnie nafty zostały urządzone w Ameryce, ale równocześnie znano ją także nad morzem Kaspijskiem. W chwili, gdy o właściwym przemyśle naftowym nie było tam jeszcze mowy, nieznaczne ilości ropy, wypływającej z czeluści ziemskich, zbierano w ten sposób, że nad otworem umieszczano stosy szmat, które nasiąkały płynem. Płyn ten wyciskano potem do dzbanów glinianych i na grzbietach wielbłądów rozwożono w dalekie strony, głównie zaś do Indyj i Persji, gdzie nafty używano jużto jako materjału oświetlającego, jużto jako lekarstwa zewnętrznego na różne choroby, jak np. reumatyzm i t. p.

Później, gdy już zaczęto dobywać naftę z łona ziemi w sposób nieco racjonalniejszy, głównym środkiem przewozowym był dwukołowy wózek tatarski, zwany w języku miejscowym „arba". Na owych arbach rozwożono tysiące kilogramów nafty po drogach, po których żaden inny wóz nie mógłby się potoczyć.

Jakkolwiek nafty do oświetlania używają ludzie dopiero od roku 1859, to znana była od najdawniejszych czasów, do jakich sięga pamięć ludzka. W drugim rozdziale księgi Machabeuszów znajdujemy wzmiankę, iż żydzi, zabrani do niewoli perskiej, zauważyli tam jakieś dziwne studnie, w których miejscowe duchowieństwo, oczywiście pogańskie, przechowywało ogień, nigdy nie gasnący, a wypływający z wnętrza ziemi. Ognia tego używano do ofiar. Prorok Nechemiasz dokładniej rzecz tę opisuje, powiadając, iż na stokach gór, na których rozsiedli się Persowie, istnieją źródła wiecznego ognia, osłonięte ścianami, umyślnie wznoszonemi. Źródła te nosiły nazwę „Naftar" lub „Naftoj", co w języku miejscowym znaczyło „przybytek pojednania".

Na półwyspie Aszperońskim spędził przeważnie część swego życia twórca religji, opartej na czci ognia, Zoroaster. Na widok wspaniałych słupów ognistych, wydobywających się z ziemi, przyszła mu myśl przeprowadzenia wielkiej reformy społecznej, opartej na bojaźni, jaka mimowoli ogarniać musi człowieka, gdy widzi wspaniałe dzieło przyrody. Ów ogień Zoroastra był najzwyklejszym gazem naftowym, wy-

dobywającym się z czeluści ziemskich owego półwyspu. Okolice te były dla dawnych Persów, czcicieli ognia, tem, czem Mekka jest dziś dla Muzułmanów. Każdy wyznawca religji Zoroastra musiał bodaj raz w życiu zwiedzić te okolice i nakarmić swe oczy wspaniałym widokiem.

Nafta, oczywiście zanieczyszczona, wypływa z ziemi przez stosownie do tego urządzone szyby. Jeden z nich widzimy na naszym obrazku. Ropą naftową napełniają beczki, specjalnie do tego urządzone, i przewożą do fabryk, zwanych rafinerjami, gdzie ją oczyszczają i przeznaczają do handlu.



MACIEK BZDURA GADA:

Jedna niewiasta przyjechała, z której wsi, nie powiem, do Krakowa, aby mnie oglądnąć i przekonać się, cy mam wszyćko w porządku, i opowiedziała mi przygodę, jaka ją w Krakowie spotkała.

„Stało się! — powiada mi — a stało się całkiem przypadkowo i choćby mnie razem z Gorgonową na trybularzu sądowem posadzili, toby się okazało, ze obieśmy nic niewinne. Idę sobie — powiada mi ów babsztyl — ulicą Florejańską, jak na uściwą mężatkę przystało i zyrkam to na tego, to na owego, który mi w tem mojem osamotnieniu mojego śturkaca, pozostawionego na wsi, przypominał. Nie miałam, zadnej zdroznej myśli, bo przecie wiadomo, ze choćby co do cego, to przecie na ulicy nie mozna, jako ze polikiery na kuzdym kroku. Kraków, to nie wieś, co wszędzie mozna i owsem. Ot zyrkam sobie tak okiem, aby ino z wprawy nie wyjść, a jakby się i co trafiło, to lacego nie? Kuzda kobita przecie wie, ze we wszyćkiem, aby sło dobrze, potrzebna jest wprawa. Jak się człek raz zaniedba, to potem idzie ciężko, ze ani rus. Tak jest i z patrzeniem. Idę se więc ulicą Florejańską i tak la wprawy strzylam okiem raz w lewo, raz w prawo. Bez zadnej złej myśli, broń Boże, ino tak delikatnie, jak na ućciwą mężatkę przystało, co to w chałpie zostawiła rodzonego śturkaca i parę dziecek.

„Idąc tak i zerkając to tu, to tam, bez mojej woli, jako na ućciwą mężatkę przystało — opowiada owa paniusia dalej — to ten, to tamten wpadł mi w oko. Ale cym się im nie widziała w sam raz, cy nie byli pewni mojej ućciwości, dość, ze mnie zaden nie zacepił i ja zadnego za kabat do siebie nie ciągła. Bo i jakze, przecie to ućciwej kobiecie nie wypada. Co inksego, jak ją kto zacepi i obronić się nie moze lub nie chce, to juz całkiem co inksego. Ale zacepiać? Fe! gdziezby to mogła zrobić taka, jak ja ućciwa mężatka!

„Idę sobie więc tak całkiem statecnie przez Floryjańską i dosłam na planty, a tu jak nic, tak nic. I pocózem ja, niescęśliwa, — myślę sobie — do tego Krakowa przyjechała? Zadnego zrozumienia, zadnego pociesenia. Jam tu sama, biedacka, a tam biedacek mój śturkac znowu sam na wsi, samiusieńki, jak ten palec u lewej nogi.

„Gdym tak rozmyślała, nie przestając rzucać ockiem to w lewo, to w prawo, to za siebie, jak przystało ućciwej mężatce, patrzę, a tu wali za mną kawalirz, jak ulezałka. Rozrośnięty w sobie, jak dwa moje chłopy, więc pewnikiem i serce i wszyćko dwa razy ma większe od mojego nieboraka. Serce mi zabiło z wielkiego ukontentowania, bo zuźrałam, ze i on robi oko w moją stronę. Ale mimo to idę se, jak przystało na ućciwą mężatkę i nie przywalam się do niego, bo i jakze? Myślałby se, ze ja taka, jak wszyćkie niewiasty, coby nawet do piekła za chłopem się pogziły. Ja tam nie taka! Jakby mnie jaki sam zacepił, to tam jesce, ale przecie ućciwej niewieście samej męzczyznów zacepiać, to nie wypada. Jesceby se który pomyślał, ze ja na niego lecę. Co inksego, jakby on pirsy, to onby był winien, bo przecie wiadomo, ze kto pirsy, to ten winien i w sądach tak sądzą. Ale on nic i nic. A jak on nic, to i ja nic, zebym potem nie miała wyrzutów sumienia, jakby się jakie niescęście stało. A w Krakowie nawet najućciwsa niewiasta upaść moze, zwłasca w zimie, gdy jest ślisko i na ulicach niema jesce popielca.

„Idę se więc tak, jak na ućciwą niewiastę przystało i rzucam ockiem raz w prawo, raz w lewo, raz za siebie, a on za mną i coraz blizej mnie, ale nic i nic. No, jak takie gamonie wszyćkie w Krakowie — myślę se — to nie wartało tu przyizdzać i w tym kryzysie na bezdurno piniądze wydawać! Myślis moze, hyclu, ze ja ciebie zacepię? Niedocekanie twoje! Nie znas mnie, to i nie wies, zem jest z całej nasej wsi najućciwsą niewiastą. Ale cekaj, hyclu, ja cię wypróbuję! Powiedziawsy to, upuściłam chusteckę na ziemię i co powiecie: upadek juz nie zywej istoty, ale smacianego gałganka, wzrusył serce nieboraka. Zgiął się, biedacysko, we dwoje, podniósł chusteckę i juz był przy mnie.

— Pani upuściła chusteckę, prawda? — zapytał się aligancko, jak jaki wyhadukowany hrabia.

— A dyć prawda — powiadam. — Ze wzrusenia i zmęcenia, to wszyćko z rąk leci.

— To pani zmęczona? — pyta się mnie litościwa osoba i rzuca na mnie okiem, a ja na niego tak, jak na ućciwą mężatkę przystało.

— Pewnie, zem zmęcona! Juz od trzech godzin chodzę i chodzę, a tu jak nic, tak nic. Juz mi się na płac zbierało...

— To moze pani i głodna?

— No zjadłoby się co przedtem.

— Jak pani taka dobra, to chodźmy do Hawełki.

„Dobra, niedobra, ale przecie jak męzcyzna ma jakie zycenia, to kobieta powinna je spełnić, bo i na cóżby zawadzała ludziom na tem świecie, — opowiadała mi owa niewiasta dalej. — Pośliśmy do Hawełki, gdzie mój kawalir wsunął w siebie trzy porcje pieczeni wieprzowej, zakropił to za moje piniądze paru bombkami piwa, cwartą porcję zawinął w papir i schował do kieseni. Morowy — myślę se — jakby opadł na siłach, to się pokrzepi, a głośno padam:

— No kajze teraz pójdziewa? (Chciałam się mu w jakiś sposób odwdzięcyć za jego dobre serce, jak na ućciwą mężatkę przystało).

— Jakto gdzie? Ja idę do swojej chałpy i zaniosę to, com schował do kieseni swojej niewieście, która od rana nic w gębie nie miała, a paniusia gdzie zechce. Tak to tak, paniusiu, w dzisiejsych casach! Jakby nad bezrobotnemi Opatrzność Boska nie cuwała, toby pozdychali, jak psy w ciasnej ulicy.

„I posedł, niećciwiara, a ja, jak przystało na ućciwą mężatkę, przysłam się do ciebie, Maciusiu, uzalić i prosić, cobyś przestrzegł wszyćkie niewiasty, aby do Krakowa nie przyizdzały, bo tu straśne bezrobocie. Jak się nie zmieni, to będzie gorzej jak po potopie".

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Syrja I.

Pomiędzy wyżyną Azji Mniejszej a wyżyną Syryjską wcięła się dolina urodzajna Orontesu, stanowiąca łącznik pomiędzy morzem Śródziemnem a Mezopotamją. Tu było jedno z najstarożytniejszych państw, zwane Fenicją, dziś zaś jest tam kraina nie-



Kryta studnia w Syrji.

zależna, Syrja, pozostająca pod protektoratem Francji. Na tej dolinie rozwinął się ruch wojskowy i handlowy, skutkiem czego powstały liczne i wielkie targowiska miejskie, twierdze, a następnie ognisko przemysłu i oświaty. Mały port Iskenderum, zwany także Alexandrette, ułatwia ruch.

W samej dolinie znaduje się trzecie miasto zrzędu w starym świecie po Rzymie i Aleksandrji, rezydencja Seleucydów, miejsce pobytu wielu cesarzy rzymskich, pierwsza stolica biskupia św. Piotra, potężna niegdyś twierdza, opierająca się napadom Saracenów, Persów, odgrywająca ważną rolę w dziejach wojen krzyżowych. Upadła pod różnymi ciosami. Trzęsienie ziemi w 115 roku przyprawiło 200 tysięcy ludzi o śmierć. Niszczyli ją Turcy. Sułtan Bibars, zdobywszy miasto w czasie wojen krzyżowych, wydał je na łup i zupełne zniszczenie, burząc co najcelniejsze budowle. Tak więc świetne, wspaniałe, podobno 700 tysięcy mieszkańców liczące miasto, spadło do 20 tysięcy głów.

Jak to już zaznaczyliśmy, dzisiejsza Syrja to dawna historyczna Fenicja. Fenicjanie należeli do tej samej rasy co żydzi, to jest do semitów. Nauczyli oni się wcześnie budować okręty, na których puszczali się na fale morskie, zakładali osady swoje, tak zwane kolonje na wyspach i brzegach morza Śródziemnego i prowadzili z odległemi ludami ożywiony handel. Wzbogacili się wskutek tego, a miasta ich, nad któremi panowali samodzielni królowie, jak Tyr i Sydon, słynęły z bogactwa. O Hiramie, królu Tyru, który panował w dziesiątym wieku przed narodzeniem Chrystusa, można czytać w Biblji, ponieważ utrzymywał stosunki z Salomonem, królem żydowskim. Fenicjanom przypisują wiele wynalazków, naprzykład mieli oni pierwsi wynaleźć szkło. Pismo przyjęli od Egipcjan, a podali je innym ludom.

Zczasem Fenicja upadła, a przez ziemie te przewalały się liczne ludy. Przez czas jakiś Syrja była pod panowaniem cesarzy rzymskich, a tym zagarnęli ją sfanatyzowani wyznawcy Mahometa. Osman I, połączywszy hordy swych Turkmenów, rozsiane dookoła Angory, z innemi szczepami tureckiemi, założył państwo Osmanów, które dalej niszczyło pozostałości wschodniej kultury, ale samo zostało zahamowane w swym rozwoju przez nowe najście Mongołów.



Widok miasta Tyr w Syrji.

Pod wodzą Timur-Lenka pociągnęli Mongołowie do Azji Zachodniej. Między innymi zajęli oni dzisiejszą Syrję i Palestynę, ale po śmierci swego wodza w 1405 roku rozpadło się to nowe państwo, a Osmanowie wrócili do władzy i przedarli się do Europy, stając się europejską potęgą.

W ostatnich jednak czasach potęga turecka upadła, a protektorat nad Syrją otrzymała Francja, której łagodne rządy zjednały sobie serca tamtejszej ludności.

Królową wschodu nazywają drugie miasto syryjskie, Aleppo, w którem mieszkał i umarł jeden z bohaterów narodu polskiego, generał Józef Bem, o czem pisaliśmy w zeszłym roku w „Roli". Za czasów tureckich było to najpiękniejsze miasto w Turcji, a trzecie co do wielkości po Konstantynopolu i Kairze, leżący w Egipcie. Rozwijało się jako ognisko handlu, skupiające w sobie ruch handlowy z Mezopotamji, Armenji, Syrji i Arabji, a następnie z Europy, a nawet z Ameryki. Aleppo niegdyś liczyło przeszło 200 tysięcy mieszkańców, dziś ma ich zaledwie niewiele więcej ponad 100 tysięcy.

Beirut, miasto liczące 118 tysięcy mieszkańców, dawne miasto fenickie, jest obecnie najważniejszem miastem syryjskiem, gdyż leży tuż nad morzem, skąd prowadzi droga do Damaszku.

Tyr, który widzimy na naszym drugim obrazku, jest to również dawne i sławne miasto fenickie, ale obecnie leży ono już poza granicami właściwej Syrji.

W Syrji, Palestynie i wogóle w krajach, gdzie słońce grzeje silniej, aniżeli u nas, budują studnie, nakrywając je rodzajem kapliczek, jak to widzimy na naszym pierwszym obrazku, aby one zabezpieczały wodę przed wysychaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. MOKRZYCKI.

TRUCICIELKI.

Powieść kryminalna z 18 stulecia.

(Ciąg dalszy). (Przedruk wzbroniony).

Lecz dostać się — a nawet wyjść z tego pokoju nie było wcale łatwo, gdyż o wyłamaniu mocnych drzwi ona — kobieta nie mogła pomyśleć, a na skok z okna do parku nie mogła się odważyć, gdyż z tej właśnie strony wysokość muru była znaczna. Chwilę biegała bezradnie po pokoju, wreszcie dostrzegła, iż za stojącą przy ścianie szafą, znajdują się ukryte drzwi. Serce zakołatało jej nadzieją, lecz szafa okazała się dosyć ciężką i niesposób było ją z miejsca ruszyć. Trwoga jednak dodawała jej sił. Nadludzkim wprost wysiłkiem udało jej się szafę trochę odsunąć i ku wielkiej radości skonstatowała, iż drzwi zamknięte nie były. Za jednem naciśnięciem ręki drzwi się otwarły.

Wybiegła na wąski, nieoświetlony korytarzyk, który oddzielał pokoje baronowej od pokoji, zajętych dawniej przez Elfrydę, a kończył się drzwiami, prowadzącemi do głównego korytarza. Irena podbiegła do drzwi, lecz znalazła je zamknięte, jak również zamknięte były drzwi w przeciwległym końcu korytarzyka, prowadzące do parku. Jedyne wyjście, jakie pozostawało, było przez pokoje baronowej, a to było bardzo niebezpieczne.

Konieczność zresztą dodaje odwagi. Po krótkim namyśle zdecydowała się na tę drogę. Drżącą ręką chwyciła za klamkę, uchyliła drzwi i wsunęła się cicho do sieni owego przedpokoju, stamtąd do sypialni baronowej. Nim jednak stanęła w pośrodku pokoju, z przeciwległego krańca korytarza odezwały się przyspieszone kroki i zaledwie potrafiła skoczyć za portjerę, gdy drzwi się otwarły i w progu stanęła Elfryda. Pod drżącą z trwogi Ireną ugięły się kolana. Serce bić przestawało, oddech tłumiła, by nie być słyszaną. Lecz Elfryda nie zauważyła jej obecności. Po chwili zjawiła się jej matka i rozpoczęły znaną nam już rozmowę, w której postanowiły stracić biedną Irenę...

Nietrudno się domyśleć, z jaką ulgą odetchnęła Irena, gdy jej prześladowczynie po odbytej naradzie opuściły wreszcie pokój. Mimowolnie podsłuchana rozmowa, już nietyle strachem, co wstrętem do podłych zbrodniarek ją napełniła. Teraz wreszcie wiedziała, co sądzić o charakterze swej rywalki oraz o jej słodkich słowach i obietnicach.

I to nietylko jej, lecz także i Władysławowi groziło od tych podłych żmij poważne niebezpieczeństwo. Świadomość ta dodała jej odwagi, postanowiła za wszelką cenę wydobyć się z swego więzienia i rozpocząć walkę ze zbrodniarkami na śmierć i życie.

Wysunęła się ze swej kryjówki i wybiegła na korytarz. Rozejrzała się w koło i stanęła strwożona nagle. Z przeciwległego, ciemnego korytarza zbliżała się ku niej olbrzymia postać mężczyzny, z nasuniętym na oczy kapeluszem, zupełnie po bandycku. Rozglądając się poza siebie, w kilku krokach znalazł się ów mężczyzna tuż przed nią.

— Tyżeś to mój zbawco?! — zawołała, poznawszy z radością w owym, po bandycku wyglądającym mężczyźnie, Tomka.

— Pst... — szepnął — tu nie możemy nic mówić!

Rzekłszy to, pociągnął ją za rękę w ciemny korytarz a stamtąd do parku, gdzie, dążąc ciemną aleją, zaprowadził ją do małej niewidocznej altanki, gęstą krzewiną zarosłej.

Usiadłszy w altance, opowiedziała mu wszystko, co przeszła od chwili opuszczenia chatki pod lasem, aż do podsłuchanej rozmowy Elfrydy z matką.

— I cóż teraz robić? — zapytała, kończąc. — Nie mogę przecież dopuścić, by Władysław zginąć miał z ręki tych zbrodniarek. Sama bezpieczna się czuję pod twoją opieką, lecz jemu grozi niebezpieczeństwo...

— Musimy prędko stąd uchodzić — przerwał — musimy stąd ujść, a dopiero z bezpiecznego ukrycia działać...

— Jakże ja jednak mogę opuścić zamek, gdy jemu tu grozi niebezpieczeństwo? — rzekła, a cichy bolesny płacz wstrząsnął całem jej ciałem.

— Dla dobra sprawy tak być musi — odrzekł. — Nim zdążą plan swój wykonać, z pewnością uda się nam w tem im przeszkodzić. Teraz dostęp do pana dziedzica jest pilnie strzeżony, lecz gdy pani będzie bezpieczną, potrafię już znaleźć jakąś szparę, którą do niego się przecisnę.

— Zdaję się zupełnie na ciebie, wybawco, mój ty dzielny opiekunie — wyrzekła ujmując jego rękę. — Już poraz drugi ratujesz mi życie i nie wiem, czy kiedykolwiek będę ci się mogła odpłacić z tego długu. Lecz proszę cię, uczyń co możesz, by się im nowa zbrodnia nie udała.

Serdeczny uścisk ręki był jego niemą odpowiedzią, niemem przyrzeczeniem. Na odpowiedź słowną nie mógł się zdobyć, zdławiły go bowiem łzy.

W milczeniu powstał, ujął lekko jej rękę i pociągnął za sobą w stronę parkanu, gdzie po krótkiej

chwili odnalazł dziurę, przez którą wydostali się obydwoje na otwarte pole i skierowawszy swe kroki w stronę lasu, zniknęli wkrótce w ciemnościach nocy.

— — — — — — — — — — — — —

Przez dłuższą chwilę bawiła się Elfryda z gośćmi w salonie. Całym wysiłkiem woli potrafiła udawać dobry humor, oraz ukryć wzburzenie, wywołane



Tyżeś to, mój zbawco — zawołała.

ostatniemi wypadkami. Nieobecność męża wytłumaczyła chwilowem osłabieniem, wywołanem trudami, dopiero co odbytej podróży. Goście uznali tłumaczenie za uzasadnione i nikt nawet nie podejrzewał, co się w zamku dzieje. Elfryda jednak, pomimo że kamienne serce miała, odczuwała dreszcz zgrozy na myśl, że w tej właśnie chwili, dokonuje się znów zbrodnia, mająca stanowić o dalszym jej losie. Z niepokojem oczekiwała na ukazanie się w salonie swej matki, która miała ją zawiadomić, iż przeszkoda do jej szczęścia jest ponownie usuniętą. Czas dłużył się jej bardzo. Mijały godziny, a baronowa w salonie się nie pokazywała.

Nareszcie zjawiła się pokojówka i zawiadomiła ją, że baronowa czeka na nią w swojej sypialni. Przeprosiwszy gości, niezwłocznie pobiegła do matki.

— Cóż, mamo? — zapytała z progu — czy już...?

— Ależ gdzie, moje dziecko — odrzekła baronowa z drżeniem w głosie. — Niema jej w pokoju. Uciekła przez drzwi na mały korytarzyk i zniknęła bez śladu.

— Co! uciekła? — zapytała, mocno zaambarasowana.

— Tak, uciekła i to w taki sam tajemniczy sposób, w jaki się w zamku zjawiła. Gdyby nie to, że pozostawiła po sobie drzwi otwarte, pomyślałabym, że uległaś złudzeniu lub że to był tylko jej upiór. Stróż na bramie nie widział nikogo wchodzącego, ani też opuszczającego zamek, a boczne furtki zamknięte. Sama nie wiem, co o tem sądzić.

— W takim razie jeszcze gorzej, gdyż musi znajdować się jeszcze w zamku. Czemu też mama niedopilnowała lepiej. Poza zamkiem byłaby ona mniej niebezpieczną, lecz tu, może ją w każdej chwili ktoś niepowołany zobaczyć, a wówczas zginęłyśmy...

— Mnie nie obwiniaj — broniła się baronowa — gdyż nie ja, lecz ty sama umieściłaś ją w tym pokoju, z którego potrafiła ujść. Nie ponoszę w tem żadnej winy.

— Nim słońce się zza lasu wychyli — odrzekła złowrogim błyskiem złych oczu — musi ona być w mojem ręku. Ona z zamku nie uszła! Rozumie mama? Inaczej zginęłyśmy.

To rzekłszy, wybiegła z pokoju i udała się z powrotem do gości, którzy zauważyli już częściowo nienaturalne jej zachowanie się i poczęli tracić humory. Niedługo też niektórzy poodjeżdżali, inni udali się na spoczynek do wyznaczonych im pokoji i zamek powoli zaległa cisza. Nim mury zamku oblały się czerwienią zorzy porannej, huczący zabawą zamek pogrążył się w ciszę snu, jakgdyby anioł śmierci rozpostarł nad nim swe skrzydło. Nikt, nigdzie się nie poruszył, ani pies żaden nie zaszczekał.

Jedna tylko Elfryda nie położyła się spać. Przeszukały po rozejściu się gości, wraz z matką i Selmą wszystkie zakątki w zamku, lecz żadnego śladu zbiegłej nie odnalazły, co naturalnie Elfrydę do rozpaczy doprowadzało. Udała się do swej sypialni, w której się zamknęła, lecz sen nie skleił jej powiek.

Z nastaniem dnia zbudził się Władysław wypoczęty, lecz pierwszą jego myślą po przebudzeniu — była myśl o zmarłej. Myśl, że wczoraj wieczorem przyszła zza grobu, by czynić mu wymówki, iż zawcześnie pojął drugą żonę, napełniła go drżeniem. Przy śniadaniu był smutny i milczący, nie wziął żadnych pokarmów, zaledwie kawy pół filiżanki wypił. Elfryda, udając dobry humor, starała się go rozweselić, lecz napróżno. Wyciągła go na spacer do parku, oprowadzała po klombach, wskazując kwiaty, szczebiotała jak dziecko, przymilała się. Dał jej się prowadzić, odpowiadał czasem lekkim uśmiechem na jej szczebiot, lecz mało rozumiał, co się wkoło dzieje, a uściski jej napełniały go jakiemś dziwnem, nieokreślonem uczuciem odrazy... Dlaczego, nie mógł sobie zdać sprawy. Czem więcej oddawał się myślom, tembardziej odczuwał dręczące go wyrzuty sumienia, że zawcześnie dał się wciągnąć powtórnie w związek małżeński.

Popołudniu udał się na cmentarz i wszedł do grobowca, by przy trumnie, przebłagać zmarłą za swój postępek.

Jakże jednak przeraził się, gdy wszedłszy do grobowca, zobaczył trumnę otwartą... i pustą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Stara skóra".

W jednej wsi na pograniczu litewskiem mieszkał młody gospodarz Antoni G. Dwa lata już gospodarzył, ale nietylko niczego się nie dorobił, lecz jeszcze popadł w długi. Bo też nie pilnował spuścizny ojców. Prace na polu wykańczał zawsze ostatni i to jeszcze niedbale. Nie słuchał dobrych rad starego ojca, który z goryczą patrzył na marnotrawstwo syna. A syn chciał się go pozbyć z domu, dokuczał mu na każdym kroku i nieraz wyciskał łzy z oczu biednego ojca.

Dopóki ojciec utrzymywał gospodarstwo i syn i synowa suszyli mu głowę, by zapis zrobił i schlebiali mu, czem tylko mogli. Jemu zaś zdawało się, że oddawszy synowi gospodarstwo będzie mógł sobie wypocząć, wygrzać stare kości na słońcu i wnukom bajki opowiadać. Zrobił więc zapis. Syn i synowa wyprawili wtedy bal, niby wesele, ale też na tem się wszystko skończyło. Syn skąpił potem wszystkie-

go, synowa bokiem patrzyła. Gdy prosił o koszulę, mówili mu, że wnet umrze, a staremu — stare łachy wystarczą. Powoli i miejsca zaczynało brakować w chacie. Stary, biedny ojciec nieraz już prosił Boga o śmierć, ale ta nie przychodziła. I syn z niecierpliwością oczekiwał, skoro się ojciec „wywróci".

Tak upłynęły dwa lata. Pewnego dnia jesienią przybył do Antoniego G. handlarz bydła i skór.

— No, cóż panie Antoni, macie co dobrego do sprzedania? — zapytał.

— Słuchajcie — rzekł po krótkim namyśle gospodarz — mam starą, lecz jeszcze całkiem dobrą skórę, sprzedam ją za taniochę! 10 zł.! Ale pod tym warunkiem, że nim ją pan zobaczy, ja otrzymam pieniądze. Lecz bądźcie spokojni, nie oszukam was.

Handlarz bez wahania wyłożył 10 zł. i zażądał skóry. Gospodarz zaprowadził go do małej izdebki i wskazując na starego ojca, który teraz właśnie siedział tam pod oknem i modlił się, rzekł:

— Oto pod oknem siedzi „stara skóra", którą panu sprzedałem, proszę ją sobie zabrać!

Handlarz aż oniemiał z przerażenia, usłyszawszy te słowa. Czyż to możliwe, by syn postąpił tak z ojcem, z tym, który dał mu życie, wychował go i zostawił mu majątek? O, biada ci, biada wyrodny synu!

A gospodarz, jakby na usprawiedliwienie, powiedział:

— Nie mogę przecież żywić zadarmo tego starego dziada!

Handlarz wcale się do niego nie odezwał, spojrzał nań tylko z największą pogardą i zbliżył się do staruszka, by zabrać go do siebie i uwolnić od pożycia z wyrodnym synem.

Biedny ojciec! Gdy się dowiedział jak syn z nim postąpił, wypuścił książkę z drżących rąk na ziemię, a oczy jego, z których łzy wielkie jak groch toczyły się jedna za drugą po pooranej bruzdami twarzy, patrzyły w syna tępem, bolesnem, dziecięco-beznadziejnem spojrzeniem. Bez słowa dał się wyprowadzić handlarzowi z mieszkania. Przestępując próg chaty, załkał tylko boleśnie, lecz nie miał serca przekląć wyrodnego syna.

— — — — — — — — — — — —

Już sześć miesięcy przebywał staruszek u litościwego handlarza. Było mu tam jak w raju! I handlarz i żona jego opiekowali się nim, jak ojcem. Nikt mu niczego nie skąpił, nikt na niego bokiem nie patrzył. Toteż staruszek wdzięczny był im za to i błogosławił ich, a miłosierny handlarz został wkrótce stokrotnie za swą litość wynagrodzony. Staruszek miał bowiem brata, który już bardzo dawno wyjechał gdzieś w świat i do tego czasu nie dawał o sobie znaku życia. Rodzina myślała, że zginął gdzieś dawno i nawet już zapomniała o nim, gdy tymczasem nadeszła teraz wiadomość z Ameryki o jego śmierci. Czterdzieści lat przebywał w Ameryce, ciułał grosz do grosza i dorobił się majątku. Umarł jako bogaty fermer, zapisując swemu bratu 25 tysięcy dolarów, a o ileby ten już nie żył, najbliższej jego rodzinie.

Ileż wesela, ile radości było w chacie handlarza, gdy staruszek odbierał od listonosza taką olbrzymią kwotę. Bo 220 tysięcy złotych czyż to nie suma?

Ale niedługo cieszył się staruszek swojem bogactwem. Nieubłagana śmierć, o którą tak dawniej prosił, teraz nagle przyszła, gdy już mógł żyć sobie spokojnie. Przed śmiercią zrobił jednak testament. Cały swój majątek t. j. 220 tysięcy złotych zapisał swemu dobroczyńcy, handlarzowi. Gdy jego wyrodny syn dowiedział się o tem, zaskarżył ważność testamentu. Sąd jednak odrzucił jego skargę i uznał testament za ważny. Wyrodny syn zarobił 10 zł., lecz stracił 220 tysięcy zł. Ale nie na tem skończyła mu się kara. W kilka lat później gospodarstwo jego zostało sprzedane na licytacji, a on sam z torbą na ramieniu poszedł żebrać i szukać u innych schronienia, którego odmawiał swemu ojcu.

„Czcij ojca twego i matkę twoją, aby ci się dobrze powodziło na ziemi".

Józef Rąba.



Zbiór herbaty w Japonji.

Gdy u nas panuje zima to na południowej półkuli jest lato i przeciwnie. Otóż obecnie np. w Japonji trwa lato w całej pełni, a skrzętni Japończycy zajmują się zbiorem płodów swej ziemi. Do takich należy zbiór herbaty, którą rozsyłają po całym świecie, co przynosi im olbrzymie korzyści. Na naszym obrazku widzimy całe stosy zerwanych kwiatów i liści herbacianych, które dopiero po wysuszeniu zostaną przeznaczone do handlu. Specjalnie zebrane i wysuszone kwiaty herbaty należą do najlepszych gatunków herbat i cena takiej herbaty jest o wiele wyższa.



Poradnik gospodarczy.

Jak używać podściółki dla zwierząt?

Głównym warunkiem podściółki jest to, ażeby była ona miękka, sucha, obfita i ciepła, co jest bardzo ważne w porze zimowej. Podściółka mokra, zgniła nie zachęca bydlęcia do spoczynku, stoi ono przeto przez całą noc, nie odzyskując przez to utraconych sił. Szczególniej dotyczy to koni. Koń przez ciągłe stanie osłabia sobie nogi, potyka się, dostaje drżenia kończyn. Jeżeli podściółka jest twarda, to koń odgniata sobie skórę i mięśnie, nie ma siły do pracy i chociaż dobrze bywa żywiony, wygląda nędznie.

Widzimy z tego, jak wielką rolę odgrywa dla zdrowia konia należyta podściółka; zauważono nawet, że konie rasowe, gdy stoją bez podściółki na twardej podłodze, zmniejszają wydzielanie moczu. Wielki błąd popełniają wszyscy ci hodowcy i właściciele koni, którzy stale trzymają konie na gnoju, dokładając wciąż nowej ściółki, która się wdeptuje i tak tworzy się bardzo gruba warstwa. Takie rzeczy są niedopuszczalne i niehygjeniczne, ponieważ konia nie można uważać za jakąś maszynę do produkowania gnoju.

Zdrowie konia wymaga, ażeby zawsze miał on podściółkę miękką i suchą i żeby jego kopyta i ciało nie leżały w jakiemś bagnie. Wymaga tego również i ta okoliczność, że wrazie zjawienia się jakiejś zakaźnej choroby nie byłoby możności wykonania należytej desynfekcji w takich warunkach.

Podściółka dla konia musi być codzień zmieniana całkowicie, to znaczy, że stara musi być wyrzucona aż do samej podłogi.

Wartość podściółki zależy bardzo od jej własności pochłaniania wilgoci: słoma owsiana pochłania 215 do 220 procent wody, słoma żytnia 270 procent, mech 285 procent, a torf do 100 procent. Przy używaniu słomy należy podścielać 3 kilogramy na jednego konia, a przy używaniu torfu najpierw posypuje się 30 kg, a następnie codzień już tylko dodaje się go po 3 kilogramy. Po 6 tygodniach całą grubość torfu należy zupełnie usunąć, nanowo nawieźć 30 kilogramów i znowu codzień dosypywać po 3 kilogramy i t. d.

Przy stosowaniu za podściółkę trocin postępować należy taksamo, jak przy torfie. W każdym razie używając torfu, czy trocin, należy je zaścielać zwierzęciu cienką warstwą słomy w celu ochrony skóry od zabrudzenia, a także w celu zapobieżenia rozpylaniu i rozgrzebywaniu się tej ściółki.

W każdym razie należy mieć to na uwadze, że z jakiegokolwiek materjału będzie podściółka, bezwarunkowo musi ona być często zmieniana i nie powinno się nigdy pod żadnym pozorem dopuszczać, ażeby koń stał w głęboko nagromadzonym gnoju.

Wilgotny i ciepły gnój bardzo sprzyja rozwojowi wszelkich bakteryj chorobotwórczych.

Od wydzielin zwierzęcych suchy torf szybko odciąga wilgoć, przez co, chociaż nie zabija zarazków, lecz znacznie wstrzymuje ich rozwój. Z odchodów chorych zwierząt w słomianej podściółce rozmnażają się zarazki chorobowe i w razach, gdy np. źrebaki zjedzą trochę słomy ze ściółki, to łatwo się zarażają i wiele z nich ginie na biegunkę.

Kolki u koni, wywołane zjedzeniem niezdrowej podściółki, nie wydarzają się tam, gdzie jest używany torf. Przy używaniu podściółki z torfu znacznie mniej bywa w stajni much, ponieważ złożone przez nie jajeczka nie mają gnijących środowisk do swego rozwoju; szczególniej podściółka torfowa wstrzymuje rozwój much kłujących, tak zwanych bolimuszek, których larwy rozwijają się jedynie w wilgotnym gnoju.

Przepis robienia doskonałego miodu. Na jeden garniec świeżego miodu bierze się trzy garnce wody i gotuje się do wygotowania czwartej części. Wygotować kwartę chmielu, wlać do gotującego się miodu, następnie wlać do beczułki; gdy ostygnie tak, jak świeże mleko po wydojeniu wkłada się kilka bułek rozkrajanych, namoczonych w drożdżach piwnych. Podług gustu włożyć korzeni: pieprzu, ziela angielskiego, gwoździków i imbieru utłuczonego, zawsze jednak w niewielkiej ilości. Poczem obwiązać beczułkę rzadkiem płótnem i postawić w cieple do dni dziesięciu; gdy szum odejdzie przez wierzch miodu, przecedzić przez woreczek flanelowy i czysty miód wlewać do butelek.

Krajowe zioła lecznicze i ich zastosowanie w chorobach ludzkich i zwierzęcych

Brzoza biała, pospolita *(Betula alba)*, znane drzewo, o liściach trójkątnych i białej z wiekiem rozpadającej się, korkowatej korze.

Liście naparzone na herbatę leczą artretyzm i reumatyzm. Kora znakomicie leczy zimnicę i szkorbut. W tym celu gotuje się dwie łyżki drobno pokrajanej kory w litrze wody aż do wygotowania połowy i wypija się tę ilość, codziennie, równocześnie robiąc z tego samego wywaru okłady na owrzodzenia. Młode pączki i listki, zalane wódką i wystawione na słońce dają balsam nader skuteczny w chronicznych cierpieniach, pochodzących z przeziębienia, ponadto w osłabieniu żołądka i szkorbucie; zażywa się kilka razy dziennie po małej łyżeczce. Dziegieć, pędzony z białej kory brzozowej, zażywany po kilka kropli z wodą, morzy glisty; bydlu daje się w tym samym celu po łyżce. — Wywar z liści, zastosowany jako obmywanie, leczy wysypki, krosty, świąd. Maść brzozowa z młodych listków i smalcu leczy choroby skórne. Młode liście, pokrajane z miętą i ogrzane są w formie ciepłych okładów, najlepszym środkiem do rozpędzenia nagromadzonego w piersiach pokarmu; młode liście przykładają także na wrzody i ropiejące rany.



Dr med. *Stanisław Breyer*, Kraków, Wolska 36.

KRONIKA.

Pogoda w marcu. Po pierwszych dniach marca, które według przepowiedni miały być mgliste i przeplatane deszczem i śniegiem, druga dekada ma być również chmurna i wietrzna z początku, poczem nastąpi wyjaśnienie. Trzecia dekada przyniesie pogodę mglistą lub zmienną przy chmurniejszym stanie nieba w połowie dekady, gdzie też nastąpi obfitszy opad. Mgliste poranki. W temperaturze zaznaczą się znaczne wahania. Nocą przymrozki. Za dnia większe ocieplenie. Obrót wiatrów z północno zachodniego na południe. Tyle mówią przepowiednie astrologiczne, zobaczymy, czy mówią prawdę.

Awantury na uniwersytetach. Sejm uchwalił nową ustawę, normującą stosunki na uniwersytetach. Przeciw tej ustawie występowała w Sejmie opozycja, ale uchwaleniu jej nie mogła przeszkodzić. Z pomocą opozycji przyszli niektórzy studenci i wszczęli na uniwersytetach awantury. Wskutek tego uniwersytety w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie i inne wyższe szkoły zostały na pewien przeciąg czasu zamknięte, to jest do czasu, aż młodzież się uspokoi i pogodzi się z tem, co uchwalone zostało.

Wielki pożar w Birczy. Na strychu sądu grodzkiego w Birczy w powiecie dobromilskim wybuchł pożar, który następnie przerzucił się na sąsiednie budynki. Spłonęła cała jedna strona placu Rynkowego, a z nią i tamtejsza poczta.

Potworne żonobójstwo. We wsi Smarzowej w powiecie jasielskim na strychu domu Wawrzyńca Krzyżaka znaleziono wiszące zwłoki jego żony Antoniny. Jak twierdził Krzyżak, żona jego popełniła samobójstwo. Śledztwo jednak wykazało, że nie było to samobójstwo, ale morderstwo, a strasznego czynu dokonał Krzyżak w porozumieniu z swą kochanką Bronisławą Raż. Morderców odstawiono do aresztów w Brzostku.

Włamanie do kasy sądowej. Do budynku sądu okręgowego w Samborze dostali się złodzieje, a rozprówszy dwie kasy żelazne, zabrali gotówką 4.2(0 złotych, 60 dolarów, znaczków sądowych na 2 900 złotych, 2.000 znaczków pocztowych po 80 groszy i dużą ilość kosztowności, złożonych jako depozyty sądowe.

Kupno desek na własną trumnę. W Załuczu powiesił się. w mieszkaniu własnego ojca rolnik, Iwan Kałyniuk, który od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy. Przed śmiercią, chcąc swemu niezamożnemu ojcu oszczędzić kłopotu, zakupił w pobliskim tartaku deski na trumnę.

Usiłowane podpalenie. Policja lwowska została zaalarmowana, że ktoś usiłował podpalić magazyny Banku cukrownictwa polskiego na dworcu kolejowym we Lwowie, gdzie miało znajdować się 100 wagonów cukru. I rzeczywiście policja znalazła na miejscu ślady usiłowanego podpalenia w postaci materjałów palnych, oraz okopcenia ścian od zgasłego ognia. Zarządzone z miejsca energiczne dochodzenia doprowadziły do wyjaśnienia zagadkowego zamachu. Dopuścił się go prawdopodobnie magazynier Banku, Bronisław Grochowski, aby zatrzeć dowody braku kilkunastu wagonów cukru, które sprzedał na własną rękę. Grochowskiego aresztowano, jak również aresztowano wielu kupców żydowskich, którzy cukier ów od Grochowskiego po zniżonej cenie kupowali. Grochowski do winy przyznał się. Zaznaczyć należy, że gdyby był wybuchł pożar w owych magazynach, mógłby był zniszczyć cały dworzec.

Krwawa walka na noże w bóżnicy. W bóżnicy przy ulicy Węglanej we Lwowie dokonana została ohydna zbrodnia. Do bóżnicy wpadli w pewnej chwili dwaj młodzi żydzi, kończąc rozpoczętą bójkę na ulicy. Wśród głośnych krzyków poszły w ruch noże. Jeden z bijących się, ugodzony w pierś, upadł na ziemię, broczące obficie krwią. Zabójca, korzystając z ogólnego zamieszania, zbiegł. Jak się okazało, ciężko rannym jest znany policji szuler uliczny Abraham Tennenbaum, nożownikiem zaś czeladnik piekarski Wilhelm Scher. Bójka powstała między nimi na tle zatargu o przegrane pieniądze. Tennenbaum, chroniąc się przed razami rozwścieczonego przegraną Schera, uciekł do bóżnicy, nie uniknął jednak swego losu. Zbiegłego Schera odszukała policja i aresztowała. Tennenbauma w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

Rozwód w godzinę po ślubie. Izrael Ferter, fryzjer w Stanisławowie, zakochał się ogromnie w posagu swojej narzeczonej. Ale zawiódł się bardzo, gdyż ślub wprawdzie otrzymał bez trudności, ale gdy przyszło po ślubie do wypłaty posagu, dostał figę. Rozgniewany tem nowożeniec w godzinę po ślubie rozwiódł się z swoją połowicą.

Przykład godny naśladowania. W oryginalny sposób zamierza uczcić imieniny marszałka Piłsudskiego młodzież szkół średnich w Sosnowcu, Oto każda szkoła średnia będzie dnia 19 marca gościć u siebie 100 najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych. Młodzież szkół średnich uraczy dziatwę obiadem, a potem urządzone będą wesołe i godziwe rozrywki.

Samobójstwo 13-letniego chłopca. W chwili, kiedy do Częstochowy wjeżdżał pociąg z Herbów, wbiegł kilkunastoletni chłopiec na tor kolejowy i rzucił się pod lokomotywę. W tejże chwili rozległ się krzyk jakiegoś młodego człowieka, który jechał na rowerze w ślad za chłopcem i w ostatniej chwili zeskoczył, usiłując dobiec do wyrostka i zatrzymać go, jednak mimo wysiłków zamiar ten nie udał się i zwłoki dziecka poszarpane na strzępy, zaczerwieniły szyny. Okazało się, że młodziutkim samobójcą był 13 letni Michał Stanko, który miał ukraść w domu rodzicielskim 13 złotych na kino i cukierki dla siebie i kolegów. Ojciec zagroził chłopcu karą, a wówczas malec, zamiast sprawę wyjaśnić, krzyknął, iż skończy samobójstwem, przyczem istotnie wybiegł z domu. Goniącym go na rowerze był brat jego Mikołaj.

Olbrzymi majątek oszusta. Henoch Follman w Piotrkowie, aby nie płacić podatków, używał rozmaitych sztuczek, a więc zapisywał swój majątek na żonę, robił rozmaite fikcyjne wyłączenia i t. p., aby tylko uchylić się od płacenia należytości. Wszystko to było mocno podejrzane władzom, więc też zarządziły rewizję u Follmanna. W czasie rewizji wyszło na jaw, że Follman posiada wprost olbrzymi majątek w gotowiźnie, brylantach, złocie i w papierach wartościowych. Z zakwestjonowanych bogactw będzie można popłacić wszystkie zaległe podatki i długi pomysłowego oszusta.

Samobójstwo bogatego kupca. W Warszawie wyskoczył z czwartego piętra na bruk uliczny znany kupiec Jakób Gutgold, który poniósł śmierć na miejscu. Gutgold był jeszcze do niedawna bardzo bogatym kupcem i miał duży skład materjałów bławatnych przy ulicy Gęsiej. Kryzys zrujnował go doszczętnie, nie mógł więc wypłacić rozmaitych zobowiązań, których płatność właśnie przypadała. Otworzywszy rano sklep. Gutgold po chwili oświadczył personalowi: „Idę załatwić najważniejszą rzecz“, poczem udał się na ulicę Świętojerską i popełnił samobójstwo.

Operacje odmładzające w Warszawie. Ludzie nie chcą się starzeć, a ci, którzy się już zestarzeli, chcieliby znów być młodzi. Poza granicami Polski już się wielu ludzi poodmładzało, w Polsce nie słychać było jednak o podobnym wypadku. Obecnie pewien lekarz

w Warszawie postanowił odmładzać ludzi. Zgłosiło się już pięciu pacjentów. Ponieważ odmładzanie polega na przeszczepieniu pewnych gruczołów małpy na człowieka i ponieważ jedna małpa wystarczy na dwóch ludzi, więc lekarz ów poszukuje jeszcze szóstego pacjenta, aby odrazu mógł z sześciu starców zrobić sześciu młodzieńców. Zdaje się, że mu to pójdzie niełatwo, bo choć głupców nie brak, to w dzisiejszych czasach brak na takie rzeczy pieniędzy, a koszta są niemałe.

Młoda żona starego męża. Emerytowany urzędnik, p. Jan Fabiszewski, w Warszawie miał dużo młodszą żonę od siebie, Rosjankę. Fabiszewski jest człowiekiem zamożnym i poza emeryturą jest jeszcze właścicielem kamienicy w Toruniu. Młoda żona miała dość starego męża, pragnęła więc swobody. W tym celu powiedziała, że mąż jej jest warjatem i umieściła go w zakładzie dla obłąkanych. Przesiedział tam pół roku, a przez ten czas żona przy pomocy prawnego doradcy używała jego majątku i swobody. Obecnie jednak stwierdzono, że pan Fabiszewski jest zupełnie zdrów, wskutek czego żonka straciła wszystkie dochody, prawdopodobnie uzyska jednak zupełną swobodę, bo zapewne p. Fabiszewski nie będzie się zupełnie troszczył o nią, ani trapił jej postępowaniem.

Katastrofa autobusowa. Na szosie między Krasnymstawem a Żółkiewką wydarzyła się katastrofa autobusowa. Wskutek nadmiernie szybkiej jazdy autobus pasażerski wywrócił się do rowu, przyczem dziewięć osób odniosło ciężkie rany. Winę ponosi szofer, który był pijany.

Samobójstwo osaczonych bandytów. W kolonji Zagłusze w powiecie Kamień Koszyrski policja osaczyła trzech bandytów, poszukiwanych od szeregu miesięcy, kilkakrotnie karanych więzieniem za napady w powiecie bialskim i brzeskim i za ostatnio dokonane zabójstwo w Wysokiem Litewskiem. W czasie osaczania kryjówki dwóch bandytów: Konstanty Antyka i Stanisław Regulski popełniło samobójstwo, trzeci zaś Dymitr Hryciuk, został ujęty z raną postrzałową ramienia. Hryciuk stanie przed sądem doraźnym.

Plaga wilków. Plaga wilków na Wileńszczyźnie nie ustaje. Z powiatów wołożyńskiego, nowogródzkiego, słonimskiego w województwie nowogrodzkiem donoszą o wielkiej ilości wilków, grasujących po drogach, ścieżkach, zaściankach i wsiach. Zgłodniałe zwierzęta porywają i duszą nierogaciznę, bydło i drób, ale także napadają i na ludzi. Zdarzyło się już kilka wypadków, w których wilki pożarły napadniętych.

Niezwykłe samobójswo obłożnie chorej. Niezwykły wypadek samobójstwa zdarzył się we wsi Uzdowo na Wileńszczyźnie. Oto 27 letnia Michalina Takaszewa, będąc od czterech lat obłożnie chorą, postanowiła odebrać sobie życie. Ponieważ nie mogła się poruszać, ani wstać z łóżka, poprosiła swego 7-letniego synka Kazimierza, ażeby przywiązał u jej szyi sznur i uczepił go następnie do drzwi, tłumacząc chłopcu, że w ten sposób szybciej wyzdrowieje. Chłopczyna spełnił polecenie matki, założył pętlę na szyję, koniec zaś sznura umocował do klamki w drzwiach. W pewnej chwili do domu wszedł mąż chorej Tomasz Takaszew, który silnie pociągnąwszy drzwi, ściągnął z łóżka uwiązaną za szyję chorą. Gdy przerażony rzucił się w kierunku chorej, usiłując zdjąć sznur z jej szyi, stwierdził, że żona nie żyje.

Zamordowanie i obrabowanie listonosza. Listonosz Rypiński w Toruniu otrzymał 7.000 złotych celem rozniesienia ich adresatom. Pomiędzy innymi były tam dwa przekazy na nazwisko Stanisława Müllera, każdy na 1 zł. 3 grosze. Kiedy Rypiński wszedł do mieszkania Müllera, ten rzucił się na niego i ostrem narzędziem zadał mu kilka pchnięć w okolicę serca i skroń, a następnie zacisnął mocno na szyi swej ofiary sznur oraz ręcznik, poczem umył się i zbiegł w niewiadomym kierunku. Rypiński osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Błahy powód przyczyną tragedji rodzinnej. W mieszkaniu rodziny pracownika magistratu poznańskiego, Mączki, rozegrała się wstrząsająca tragedja. Mączka wyjechał na pogrzeb matki. Chciała też z nim jechać 30 letnia żona jego Jadwiga, ale mąż na to się nie zgodził. Rozżalona kobieta postanowiła wskutek tego pozbawić siebie i swoich dwojga dzieci życia. W tym celu otworzyła kurki od gazu. Zauważyli to sąsiedzi i zawezwali pogotowie ratunkowe. Stan Mączkowej był groźny, ale zdołano ją odratować. Stan 6 letniej córeczki był dość dobry, natomiast 4-letni syn Adolf już nie żył. Kiedy Mączkowa w ciągu dnia dowiedziała się o śmierci syna, dostała pomieszania zmysłów. Nieszczęśliwą przewieziono do zakładu obłąkanych.

Eksplozja zardzewiałego pistoletu. Powiadają, że strzelanie na wiwat w czasie uroczystości weselnych przynosi wiele szczęścia młodej parze. Dlatego też na weselu gospodarza Teodora Grotsch w Harkau z panną Elizą Mader drużbowie poczęli strzelać na wiwat z pistoletów. Jeden z tych pistoletów był jednak mocno zardzewiały, wskutek czego eksplodował w ręku strzelającego. Odłamki zraniły trzy osoby z pośród obecnych. Ojciec panny młodej, Konrad Mader, został ciężko raniony w głowę, dwaj inni goście mają poważne rany: jeden na ramieniu, drugi w nodze. Niefortunny strzelec został również ciężko ranny w głowę i piersi.

Język polski w wojsku bolszewickiem. W Rosji zostało wydane rozporządzenie przymusowego nauczania języka polskiego w oddziałach wojskowych, stacjonowanych na pograniczu polsko-sowieckiem. Również z dniem 1 marca do szkół czerwonych dowódców na terenie Białorusi wprowadzony został język polski, jako przedmiot obowiązkowego nauczania.

Z dziewczynki chłopiec. W roku 1916 urodziło się w Banska Bystrica w Czechach dziecko, co do którego nie można było zdecydować, do jakiej płci należy. Podobniejsze było jednak do dziewczynki, więc je w metrykach zapisano jako dziewczynkę i dano imię Marysi. Marysia była pięknością i miała licznych konkurentów. Gdy miała wyść wkrótce zamąż, udała się do lekarzy, aby ci zbadali ostatecznie, czy jest ona rzeczywiście dziewczyną. Lekarze po zbadaniu orzekli, że posiada ona więcej cech męskich, aniżeli żeńskich. Po małej operacji zrobili lekarze w Budapeszcie z Marysi chłopaka, jak malowanie.

Niezwykła afera posagowa. Chaim Salomon, kupiec w Czerniowcach, miał bardzo brzydkiego syna i na tej jego brzydocie postanowił zrobić interes. W tym celu przez swatów szukał on żony dla swego syna, a gdy swaci chętną na zamężcie znaleźli, Salomon stawiał dwa warunki: po pierwsze, że narzeczona ujrzy jego syna dopiero w dzień ślubu, a powtóre, że posag zostanie wpierw wpłacony na jego ręce z tem, że gdyby z winy narzeczonej do ślubu nie doszło, to posag przepada. Ośm razy udała się sztuka, ośm razy Salomon wziął posag i ośm razy narzeczone ujrzawszy swego oblubieńca, uciekały z krzykiem do rodziców i ośm razy posag przepadał. Dopiero ósma narzeczona zawiadomiła o wszystkiem władzę i przemyślny Chaimek został aresztowany.

Tragedja miljonera. W Wiedniu popełnił samobójstwo 84 letni baron Martens. Historja jego życia jest naprawdę tragiczna. Przed wojną był on człowiekiem bardzo zamożnym, gdyż posiadał wielki zakład fotogra-

ficzny. W czasie wojny los jeszcze bardziej się mu uśmiechnął, albowiem otrzymał spadek, wynoszący 300 miljonów koron. Ale wojna się skończyła, a po jej ukończeniu przyszła inflacja, na której Mertens stracił niemal całą swoją fortunę. Ocalone resztki, z których mógłby był żyć jako tako, złożył w Banku Kalmar. Ale na jego nieszczęście Bank ten wkrótce zbankrutował, a Mertens został bez grosza, Wówczas starał się o przyjęcie do przytułku starców. W przytułku tym otrzymał pokoik, gdzie zamieszkał z żoną. Kiedy jednak żona umarła, kazano mu się przenieść na wspólną salę, zajętą przez 30 innych starców. Zrozpaczony starzec udał się do kamienicy, która była dawniej jego własnością, i tam wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Pożar parlamentu niemieckiego. W poniedziałek dnia 27 lutego o godzinie 9 wieczór wybuchł olbrzymi pożar w gmachu parlamentu niemieckiego (Reichstagu). Natychmiast pospieszyły na ratunek wszystkie straże pożarne, a wojsko otoczyło kordonem miejsce pożaru. Ogień został podłożony. Jak stwierdzono, pożar wybuchł równocześnie w dwudziestu miejscach obszernego gmachu i rozszerzał się po wszystkich ubikacjach z szaloną szybkością. Wskutek olbrzymich wysiłków ogień ugaszono o godzinie 1 w nocy. Udało się uratować cztery skrzydła gmachu, natomiast sam środek, to jest kopuła i wielka sala posiedzeń plenarnych padły w zupełności pastwą płomieni. Gdy urzędnicy wtargnęli do palącego się gmachu, znaleźli w sali posiedzeń plenarnych człowieka, ubranego tylko w spodnie. Został on natychmiast aresztowany. Podczas przesłuchania zeznał on bez wykrętów, iż jest sprawcą podpalenia, oświadczając równocześnie, iż jest komunistą holenderskim i nazywa się van der Luett. Z zimną krwią opisał on, w jaki sposób spowodował pożar. Udało mu się po południu wkraść na salę posiedzeń, gdzie podłożył ogień, wykorzystując przy tem jako materjały łatwo palne dywany i firanki. Wreszcie zerwał ze siebie marynarkę, aby podsycić ogień. Podpalacza osadzono w więzieniu.

Wynik wyborów w Niemczech. Przy niedzielnych wyborach do parlamentu Rzeszy hitlerowcy uzyskali 288 mandatów (dotychczas posiadali 198), socjaliści 125 (posiadali 125), komuniści 81 (posiadali 100), centrum 73 (70), Hugenberg 52 (51), Bawarczycy 19 (20), reszta drobne partje. Razem zostało wybranych 620 posłów. Obliczenia te są tymczasowe.

Powódź w Anglji. Z powodu nagłej zmiany temperatury w całej Anglji nastąpiły wielkie powodzie. Szereg rzek wystąpiło z brzegów i zalało grunta na przestrzeni wielu kilometrów. W północnej Anglji spadły obfite śniegi, zaścielając ziemię warstwą o dwóch metrach grubości.

Wystawienie sukni Pana Jezusa. Z rozporządzenia ks. Dra Bornewassera, biskupa w Trewirze, zostanie tam wystawiona suknia Pana Jezusa z okazji „roku świętego", przechowywana w tem mieście. Wystawienie sukni Pana Jezusa nastąpi z okazji 1900 rocznicy śmierci Chrystusa. Ostatni raz pokazywano wiernym tę relikwję przed 42 laty.

Harem kochliwej kobiety. Że mężczyźni potrafią kilka razy żenić się potajemnie, to jest rzeczą znaną i wielokrotnie karano ich za takie oszustwa. Żeby zaś kobieta wychodziła kilkakrotnie zamąż, gdy jej mężowie żyją, należy to do nadzwyczajnych rzadkości. A przecież zdarzają się i takie wypadki. Oto Żanetta Layette, córka zamożnego kupca, cieszyła się wielkiem powodzeniem u mężczyzn. Postanowiła z tego skorzystać, wybierając co najbogatszych mężczyzn i poślubiając ich potajemnie. W ciągu kilku lat takiego życia zmieniała Żanetta miejsce swego pobytu co kilka miesięcy. Była w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Rzymie, zawsze przy boku z swoim legalnym małżonkiem, tylko że zawsze był nim kto inny. Na przykład w Australji poślubiła dwóch braci, z których żaden o „szczęściu" drugiego nie wiedział. Aż wreszcie przypadek zdradził wszystko. Do Rzymu przyjechał w jakimś interesie jeden z poprzednich małżonków pięknej Żanetty. Kiedy zwiedzał kościoły, w jednym z nich natrafił na ślub pięknej pary. Ku swemu zdziwieniu w uroczej pannie młodej poznał swoją małżonkę. Kiedy nowozaślubiona para wychodziła z kościoła, podszedł ku swej zbiegłej połowicy, która najbeszczelniej oświadczyła, że nie zna zaczepiającego ją mężczyzny. Dawny małżonek zawezwał policję, a w czasie śledztwa pani Żanetta zaplątała się w odpowiedziach i wreszcie przyznała się do wszystkiego, zeznając, że była 24 razy „legalnie" zaślubiona, a przeszło 400 razy zaręczona. Niema co! Rekordowa baba!

Wojna chińsko-japońska. Przez czas dłuższy Liga Narodów usiłowała zażegnać spór pomiędzy Chinami a Japonją. W rezultacie tych dążeń zażądała ona, aby Japonja nie obstawała przy niezawisłości Mandżurji, ale ustąpiła z niej tak, aby tam mogły rządy sprawować Chiny. Oczywiście Japonja na to się nie zgodziła, a delegat jej opuścił posiedzenie Ligi Narodów. Rezultatem tego stała się już otwarta i zacięta wojna między Chinami a Japonją. W ubiegłym tygodniu toczyły się krwawe walki o Dżehol. Japończycy atakowali nadzwyczaj zacięcie, a Chińczycy stawiali im jednak bardzo skuteczny opór. Z obydwóch stron padło wielu zabitych i rannych, Jest obawa, że wrazie zwycięstwa Japończyków walki przeniosą się dalej w głąb Chin.

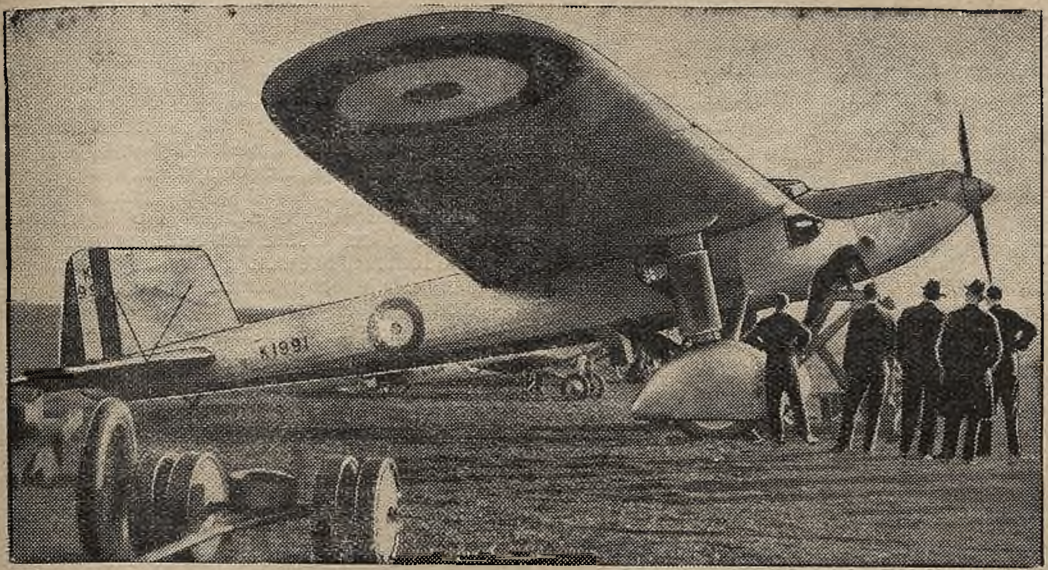
Wielkie trzęsienie ziemi w Japonji. W piątek rano ubiegłego tygodnia nawiedziło Japonję, szczególniej północną część jej głównej wyspy, Honsziu, katastrofalne trzęsienie ziemi. Najbardziej katastrofą dotknięte jest nadbrzeżne miasto Kamaiszi, gdzie przeszło tysiąc domów po trzęsieniu ziemi zalała fala. Następnie wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył przeszło dwa tysiące domów, w tem jeden bank i dwa teatry. Podobnie w okolicy miasta Mijako fala zabrała setki domów, przyczem zostało wiele osób zabitych i rannych. Jak zaraz w pierwszym dniu po trzęsieniu stwierdzono, zostało ogółem zabitych przeszło 1.500 osób, kilkaset rannych i bardzo wielka ilość osób zaginionych, które również prawdopodobnie poniosły śmierć. Mniej więcej w 40 minut po trzęsieniu olbrzymia fala zalała wybrzeża Japonji, niszcząc wiele wsi nadbrzeżnych, a następnie unosząc na pełne morze 1.200 statków rybackich, o losie których narazie nic nie wiadomo.

Dwa słońca na niebie. W ubiegłym tygodniu zauważono w Japonji ponad górami Chichibu najwyraźniej dwa słońca Zjawisko to zostało stwierdzone przez obserwatorjum astronomiczne i utrwalone na kliszy fotograficznej. Uczeni wyjaśniają, że jest to złudzenie optyczne. Zostało ono wywołane przez chmury lodowe i zupełny bezruch powietrza. Chmury te działają wówczas jak olbrzymie reflektory i odbijają tak dokładnie promienie słoneczne, że wywołują wrażenie obrazu drugiego słońca na niebie. Zjawisko takie należy do bardzo rzadkich; ostatnio okazało się w dniu 11 lutego 1929 roku we Włoszech.

Głód w Chinach. Wskutek długotrwałej posuchy w zachodniej części prowincji Szen Si w Chinach znów rozpoczął się głód. Głoduje przeszło 100 tysięcy osób.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie. Wszyscy nowi Prenumeratorzy dla całości rocznika mogą je nabywać.

Rzeczy ciekawe.



Oryginalny samolot.

Obok umieszczony obrazek przedstawia samolot, skonstruowany przez 2 wojskowych augielskich lotników, na którym zamierzają przelecieć Afrykę wzdłuż od północy ku południowi. Jak wiadomo, odległość ta wynosi około 10 tysięcy kilometrów, więc przelecenie jej byłoby nowym rekordem w lotnictwie. Oprócz tego i szybkość lotu tym samolotem byłaby najwyższą, jaką dotychczas samolotami na świecie osiągnięto.

Karły i olbrzymy.

Na odbywającej się wystawie samochodowej w Berlinie największe zainteresowanie budzą małe wozy dla „małego człowieka", które nabyć można już za cenę 1.800 marek (około 2.600 zł.), które są wolne od podatku i mogą być prowadzone bez prawa jazdy. Każdy może kierować takim wozem, który czasem ma jedno tylko koło z tyłu, a czasem ma jedno koło z przodu i wogóle wygląda, jak spora skrzynia, przy dobrej woli jednak i sporym zasobie fantazji może być wzięty nawet za prawdziwy samochód.

Poza temi karłami można też podziwiać prawdziwe olbrzymy, które jednak w dzisiejszych czasach budzą uczucia raczej... platoniczne. Kto dziś może sobie pozwolić na luksusowy samochód, gdy zbytkiem jest dla wielu zwyczajna podróż trzecią klasą na wypoczynek, albo kurację?

A niemal wszystkie duże samochody są luksusowe. Niektóre są prawdziwemi wozami sypialnemi, inne zaopatrzone są w aparaty radjowe i w takie udogodnienia, że można z nich nie wychodzić choćby tygodniami, zaopatrzywszy się poprzednio w odpowiedni zapas żywności.

A co powiedzieć o tem, że samochody najnowszej marki mają szyby z nietłukącego się szkła! Do takiej szyby można strzelać z niemieckiego rewolweru służbowego z tym tylko skutkiem, że kula odbije się od szyby, pozostawiając po sobie zaledwie małą plamę zmętniałego, pomarszczonego szkła.

Te szyby, odporne na kule, są może jedną z najbardziej charakterystycznych cech naszych czasów...

Najsławniejszy zegar świata.

Wyrazem doskonałości kunsztu zegarmistrzowskiego jest zegar umieszczony w katedrze strassburskiej, zbudowany przez mistrza Jana Baptyste Schvilgué. Budowa tego zegara trwała blisko 5 lat, ale trudno o dzieło piękniejsze i więcej misterne. Na przodzie, u spodu, znajduje się sfera niebieska, w niej 3.000 gwiazd, ułożonych bardzo dokładnie w grupy; globus ten wykonuje całkowity obrót w ciągu dnia gwiazdowego, tak, że w każdej chwili można widzieć jakie gwiazdy znajdują się na strassburskim horyzoncie i w jakiem są miejscu. Oprócz dziennego obrotu, sfera wykonywa inny, przedstawiający posuwanie się przesileń dnia i nocy. Pod sferą znajduje się tarcza, ze wszystkiemi znakami kalendarza wiecznego i świętami ruchomemi; wykonuje on całkowity ruch w przeciągu roku a statua Apollina strzałą każdy dzień wskazuje. Zegar, nietylko zmienia swój ruch w roku przestępnym ale ujawnia znaną jego nieregularność, skutkiem której co 400 lat zachodzi o trzy dni różnica. Pomiędzy 31 grudnia a 1 stycznia umieszczono napis: „Początek roku zwyczajnego", gdy zaś następuje rok przestępny, napis znika. Pomiędzy 28 lutego i 1 marca ukazuje się dzień dodatkowy. O północy 31 grudnia wszystkie święta ruchome wsuwają się na właściwe miejsca i nanich przez cały rok pozostają. Zegar wskazuje także zwroty kalendarzowe i dni tygodnia. Werk główny nakręca się co ośm dni. Od niego ruch otrzymują inne mechanizmy. Po jednej stronie galerji, tuż przy tarczy właściwego zegaru, umieszczony jest genjusz, który trzyma dzwonek i nim kwadranse ogłasza; genjusz z drugiej strony w tym samym czasie, przewraca klepsydrę. Przy galerji znajduje się system planetarny Kopernika; ciała niebieskie odbywają regularny ruch dokoła słońca, księżyc zaś krąży dokoła ziemi. Wyżej, na tronie, zasiada Chrystus; codziennie, z ostatniem uderzeniem południa, ukazuje się 12 apostołów i przeciąga przed Zbawicielem; każdy przystaje przed tronem, nachyla głowę i otrzymuje błogosławieństwo; w tym czasie z wieżyczki sąsiedniej wyskakuje kogut, trzepocze skrzydłami, nadyma się i pieje.

Kształcenie papug.

W Ameryce kobiety, pozbawione zarobków wskutek kryzysu, silą się na tworzenie coraz to nowych źródeł zarobkowania. Obecnie w kilku miastach Stanów Zjednoczonych powstały założone przez panie „szkoły dla papug".

Zadaniem takiej szkoły jest nauczenie papugi przyswajania sobie i powtarzania słyszanych dźwięków. Przedsiębiorstwo takie opłaca się podobno bardzo dobrze, gdyż cena mówiącej papugi jest, jak wiadomo, o wiele wyższa, niż „niemej".

Nie każda zresztą papuga jest jednakowo „zdolna". Niektóre z nich powtarzają łatwo i chętnie raz zasłyszane słowa, a nawet całe zdania, potrafią też gwizdać melodje i naśladować inne dźwięki, jak np.

szczekanie psa, miauczenie kota, świst lokomotywy, a nawet rżenie konia.

Inne znowu wymagają długiej, cierpliwej i umiejętnej tresury, w czasie której głównym środkiem pomocniczym jest gramofon.

Bywają jednak ptaki, które przy całej staranności nauczycieli nie dochodzą do żadnych rezultatów. Są to niepoprawne nieuki, albo charaktery oporne, które po 10-ciu bezskutecznych lekcjach usuwa się ze „szkoły“, jako element niezdatny i sprzedaje po zniżonej cenie.

Koleje w Ameryce Południowej.

Ameryka Południowa dopiero od lat sześćdziesięciu ośmiu posiada koleje żelazne. Pierwszym krajem, który zbudował kolej u siebie, była rzeczpospolita Paragwaj; linja została tam otwarta w r. 1864.

W tym samym roku rozpoczęto budowę krótkiej linji, pomiędzy Georgetown a Mohaica, w angielskiej Gwinei.

Pomiędzy r. 1870 a 1880 powstało wiele nowych kolei w Brazylji, a podnietę do ich budowy dawał cesarz Don Pedro.

W Argentynie budowano pierwszą kolej od roku 1863 do 1870; biegnie ona od Rosario, poprzez Buenos-Aires, wzdłuż rzeki La Plata, do Cordoby, a przed czterdziestoma dziewięcioma laty została doprowadzona do Mendozy, u stóp Andów.

Urugwaj posiada małą sieć kolei żelaznych, których środkowym punktem jest Montevideo. Najwięcej kolei żelaznych posiada Chili. Ze względu na górzysty charakter kraju, były one bardzo kosztowne.

Peru posiada tylko dwie wielkie linje: jedna z nich: południowa, biegnie wzdłuż wybrzeża morskiego od Molendos i dochodzi do jeziora Tifikaka, położonego na wysokości 13.000 stóp; druga przechodzi przez Lime, Callao i Orvon. Na przestrzeni 136 mil angielskich znajduje się tam 60 tuneli, z których jeden ma 4.000 stóp długości.

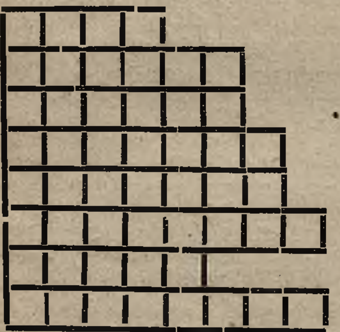
ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Michał Legierski** w K.: O ile nam wiadomo, w ubiegłym roku p. Piwowarski matek rasy amerykańskiej wyhodować nie mógł, a że Panu żądanych rojów nie przesłał, to dlatego, gdyż on rojów nie wysyła, tylko same matki. Niech Pan napisze do niego wprost, i o ile chodzi o matki, to wyśle tego roku. Dobre matki rasy kaukaskiej wysyła także p. Radomski, Klewań 2. Czy on wysłałby rój z matką kaukaską, nie wiemy, chociaż wysyła roje rasy południowo-wschodniej, krzyżowane z kaukaską, ale dopiero w lipcu lub sierpniu. Najlepiej zapytać go wprost. **Piotr Bibro** w M.: Zioła lecznicze kupuje firma „Polherba“ Kraków-Podgórze. Maciuś pozdrowieniami pięknych panienek bardzo się ucieszył i całuje im za to pysia. Z zagadek skorzystamy. Za uznanie dla „Roli“ serdecznie dziękujemy. **Nr. 425:** Wierszyk p. t. „Wielki Piątek“ nie udał się; niemal każdy rządek ma inną ilość zgłosek. „Zagadkowe wezwania“ nie rozumiemy. Gdy się pomiędzy poszczególne zgłoski powstawia jakieś słowa, to powstanie dziwoląg. — Z innych zagadek w miarę miejsca skorzystamy. Nowelki przerabiać nie warto, choćby dlatego, że nie wiadomo, jakby ta przeróbka wypadła. A gdyby nawet dobrze, to musiałaby czekać czas dłuższy, póki bieżącego materjału nie wyczerpiemy. **F. P.:** Artykuł zachowujemy do druku. **Janina Kotulska** w N.: Przy każdym domu, zwłaszcza, gdzie są dziewczątka, powinny być ogródki kwiatowe. Niestety, jakżeż mało takich ogródków, a gdzie one są, to w nich rosną kwiaty jakby jakie chwasty. Cieszy nas bardzo, że Pani lubi kwiaty i ma ładny ogródeczek. Przepowiadamy, że przywabią one jakiego dobrego i uczciwego chłopca. — **Ks. Jan Stachowski** w O.: Za słowa uznania jesteśmy szczerze wdzięczni; gdyby wszyscy PT Duchowni tak popierali „Rolę“, mielibyśmy w swych parafjach więcej ludzi światłych i wśród nich łatwiejszą pracę.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożyła Helena Rąplówna z R.).



Znaczenie wyrazów: 1) Ognisko domowe. 2) Choroba. 3) Inaczej zasłona. 4) Właściciel majątku. 5) Metal szlachetny. 6) Banknot. 7) Królowa tebańska. 8) Nauka o gospodarstwie społecznem.

2. Szarady.

(Ułożył Stanisław Łętowski z C.).

I.

Gdy do redakcji całe nie poślecie,
To gazety „Roli“ nie dostaniecie,
Kiedy chcesz mieć wszystkie drugie trzecie czwarte,
Poślij choć czwarte piąte i to coś jest warte,
Jest kawałek na fortepian, pamiętajcie o tem,
Że fałszywa druga piąta, to granie nicpotem.

II.

Pierwsze głosi kres zimy a zimnym jest głazem.
Drugie spaja twą odzież i części jej razem,
Pierwsze z trzeciem ptaszęta co goszczą w lecie,
Drugie zawód wskazuje, gdy złączysz z nim trzecie
Całość to mąż, co kochał lud wiejski, jak macierz,
Oby wśród was to imię tak znano, jak pacierz.

(Ułożył Piotr Wenc z Ś.).

III.

Pierwsza z drugą litery od tyłu czytane
Wstecz trzecia, król, imię jego znane.
Całość mąż sławny, Polak, wielki patrjota
Lecz nie ujrzał wolnej Polski za swego żywota.

3. Układanki.

(Ułożył Adam Galer z K.).

Rzeka + inaczej nie szeroki = Dzielnica Warszawy.

Inaczej wieśniak + zarost = Nazwisko.

Samogłoska + związek + droga = Krokodyl.

Litera grecka + rzeka + samogłoska + spożywa = Góry.

4. Bilet wizytowy.

(Ułożył Józef Staniek z M. K.).

WINC TOPER

Odgadnąć imię i nazwisko zmarłego współpracownika „Roli“.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy w nagrodę dwie książki dla rozwiązujących.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 17 b. m.

Znaczenie zagadek z Nru 9 „Roli“: Łamigłówka historyczna: Langiewicz, Jeziorański, Zamojski, Staniewicz, Pujdok, Sierakowski, Ks. Mackiewicz, Traugutt, Brzózka, Ks. Piotrowicz, Ks. arcybiskup Feliński. Bilety wizytowe: I. Inżynier budowniczy, II. Konduktor. 3. Szarady: I. Panorama, II. Sahara. 4. Zagadka: Pop.

W oznaczonym czasie rozwiązania nadesłali pp.: Wojciech Lorenc z Ł., Jan Stokłosa z U., Ks. Kazimierz Malinowski z O., Kajetan Marchewski z O., Ira Zawilska z P. Jan Pniak z O., Stefan Kobza z O., Michał Potępa z I., Ignacy Miziak z Ł., Janina Kańska z O., Michał Prochownik z P., Karolina Bogaczówna z N., Nikodem Małski z P.

Nagrody otrzymają pp.: Stefan Kobza z O. i Ignacy Miziak z Ł.

Wydawca: Feliks Kowalczyk. Odpowiedzialny redaktor: Antoni St. Bassara
W drukarni „Czasu“ w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.

Wygrane dolarówki. Dnia 1 b. m. odbyło się ciągnienie pożyczki dolarowej. Wygrane padły: 40.000 na Nr. 1329. 8.000 na Nr. 980330. 3.000 na Nr. 1124537, 466167, 1401653, 431035, 940913. 500 na Nr. 007, 4709. 947743, 1250582, 964039, 593937, 1396814, 1323439, 447500, 44548, 996639, — 100 na Nr. 270031, 327929, 1291746, 311923, 1063372, 812470, 784341, 32746, 730873, 392910. 845171, 875247, 1373985, 726428, 1289519, 992238, 801098, 269946. 141955, 994247, 334487, 1093342, 1421964, 672592, 157196, 1394350, 722190, 1215206, 1408658, 1006392, 1490978, 823308, 740425, 892442. 983809, 1094049. 876628, 700264, 593244, 607100, 564308, 1257659, 1304337, 265790, 1118120, 553092, 1173538, 272714, 839736, 169176, 349060, 77854, 154561, 705871, 987002, 1325500, 1385051, 587637. 1081595, 1120968, 730598, 1330337, 432806, 1026123, 890579, 1235706, 1330190, 925429, 476064, 457432, 263154, 988978. 1389888, 1465819, 899283, 594879, 470980, 954674, 744061.

Giełda płodów rolniczych
z dnia 3 marca b. r.

Pszenica	30·50—31·50	Słoma długa	5·00—5·50
Żyto .	19·75—20·00	Ziemniaki stoł.	0·00—0·00
Owies . .	15·50—16·00	Koniczyna nasienn. czer.	000·00—000·00
Jęczmień .	17·00—17·50		
Fasola biała	21·00—23·00	Mąka żytnia	32·25—32·50
Groch zwyk.	26·00—28·00	Mąka pszen.	62·00—62·50
Siano słodk.	7·50—8·00	Otręby pszen.	9·75—10·00
Łubin żółty	13·50—14·00	Otręby żytnie	9·75—10·00
Koniczpastew.	8·50—9·50	Mąka czerw.	12·50—13·50

Ceny rozumieją się za towar średniej handl. jakości za 100 kg

Ceny bydła i nierogacizny na krakowskiej targowicy
w dniu 3 marca b. r.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi I. klasy:

Buhaje .	od 0·60 do 0·72 zł.	Jałownik	od 0·60 do 0·70 zł.
Woły . .	od 0·60 do 0·68 zł.	Cielęta .	od 1·00 do 1·16 zł.
Krowy .	od 0·55 do 0·63 zł.	Kozy i barany	0·00 do 0·00 zł.
Nierogaciznę	1·00 do 1·20 zł.	Nierogaciznę bitej wagi	od 1·40 do 1·58

Najmilszą i najkorzystniejszą rozrywką na długie wieczory zimowe jest czytanie ciekawych książek, które sprzedaje

tylko

Księgarnia „Wiedza i Sztuka"

KRAKÓW, ul. Gołębia 10/R.

Wysyłka po otrzymaniu pieniędzy zgóry. Przy kupnie do 5 zł. załączyć także na koszta wysyłki 60 gr., przy kupnie ponad 5 zł. na koszta wysyłki załączyć zł. 1.30 gotówką lub w znaczkach pocztowych.

KAZIMIERZA MAJERANOWSKIEGO Nowe sztuki teatralne — mianowicie:

OBYWATELKA Z KROWODRZY — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami w czterech aktach, z muzyką Józefa Maleczka, z ilustr.

MUCHY KLEPARSKIE — wodewil ze śpiewami, kupletami, tańcami i weselem krakowskim — w czterech aktach, z muzyką prof. Michała Świerzyńskiego.

„ZMORY", sztuka ludowa w 4 aktach, ze śpiewami, kupletami i muzyką Emskiego.

GDZIE DJABEŁ NIE MOŻE, czyli **NASZE SŁUGI** — wodewil ze śpiewami, kupletami i tańcami, osnuty na tle życia kolejarzy, w 5 aktach, z muzyką St. Ekiera. Powyższe wszystkie sztuki, śpiewy i kuplety są zaopatrzone nutami na jeden głos z podkładem słów i kompletną muzyką na fortepian. — Cena po 4 zł. za egzempl.

K. KRUMŁOWSKI: Białe fartuszki, wodewil w 4 aktach z tańcami, muzyka St. Ekiera 2 zł. **„Królowa Przedmieścia"**, wodewil w 5 aktach z tańcami i muzyką. 2 zł. **„Śluby rybackie"**, wodewil w 4 aktach, muzyka Z. Górzyńskiego 2 zł. **Przewodnik tatrzański,** wodewil w 4 aktach, muzyka J. Tesarzika 2 zł. **Zbiór komedyjek** (sześć) razem 80 gr. **NOWOŚĆ! „Wolne Miasto"**, sztuka historyczno-ludowa w 7 obrazach z ilustracjami, (Wypędzenie Austrjaków z Krakowa) piękne wydanie, str. 190 — zł. 6.—. **Bosa Królewna (Dziewczyna w Perkaliku),** wodewil w 4 aktach ze śpiewami, kupletami i tańcami; z ilustracjami, muzyka Ekierta zł. 5.—.

Wesoły Drużba, pieśni weselne, zwyczaje wiejskie, 1.— zł. **Pieśni Weselne** 90 gr. — **Śpiewnik Miłosny** 60 gr. — **Mazury i wyrwasy,** śpiewki pasterskie 60 gr. — **Starodawne śpiewki wiejskie** 60 gr. — **Piosenki, Kujawiaki i Obertasy** 60 gr. — **100 Pieśni i Piosenek** rzemieślniczych dla różnych stanów 80 gr. — **Śpiewki przy tańcu** na zabawie i w towarzystwie 60 gr. — **„Krakowiaki"**, piosenki wesołe dowcipne 60 gr.

Starosta weselny. Przemówienia, Oracje, Toasty, Zwyczaje, cena 1.—zł.

Koncewicz Dr Prof. Nowy Słownik podręczny Łacińsko-Polski. Zł. 5.—.

Węclewski Zyg. Wielki Słownik Grecko-Polski. Zł. 15.—.

Ochorowicz-Monatowa M. Uniwersalna książka Kucharska, wyd. powiększone z ilustracjami, z kolorowemi tablicami w oprawie. Cena zł. 15.—.

Krzyszkowski D. Inż. Budownictwo, podręcznik popularny zasad konstrukcyj budowlanych dla samouków, — 484 rycin, wyd. 2-gie najnowsze. Zł. 20.—.

Łoś prof. Większy podręcznik Ortografji Polskiej i Słownik ortograficzny, rok 1931. Zł. 3.80.

Romer, prof. Atlas Polski Współcz., wyd. trzecie. Zł. 10.—.

Sobiński St. prof. Geografja Polski. Zł. 6.40.

Sumiński Hr. A. Hodowla gołębia rasowego z ilustracjami. Zł. 1.60.

Weil R. Dr Podręcznik analizy moczu, wykład popularny. Zł. 1.5C

Birnbaum M. Dr i Albrecht F. Dr. Upławy i ich leczenie Zł. 1.50.

Collins M. Dz. Bezbolesny Poród o zabiegach przeciw zapłodnieniu. Zł. 2.50.

HAKENSCHMIDT. „Siła", jak zostać silnym i zdrowym, z 40 rycinami. Zł. 2.—.

SZYLLER-SZKOLNIK. Astrologja Kabalistyczna. Zł. 2.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: Hypnotyzm. „Siła nasza wewnątrz nas". Sugestja. Telepatja. Zdrowie. Miłość. Bogactwo. Zadowolenie moralne, wielki podręcznik prakt. Zł. 8.—.

FOREL AUGUST: Zagadnienia Seksualne. 2 tomy. Zł. 5.—.

GRALEWSKI ST.: 500 zagadek i tyleż rozwiązań. Zł. 1.50.

SZYLLER-SZKOLNIK: Tajemnice Powodzenia: jak żyć i postępować w życiu. Cena Zł. 1.—.

WEININGER OTTO: Tajemnice Kobiet i Mężczyzn. Zł. 1.

PRAWDZIWY OGNISTY SMOK, władza nad duchami. Zł. 3.

WOTOWSKI ST.: Tajemnica Życia i Śmierci. Zł. 1.50.

WOTOWSKI ST.: Życie i Miłostki imperatorowej Katarzyny II. i jej wielcy kochankowie. Zł. 1.50.

NOWOŚĆ! 1) PROF. EMIL WYROBEK: „Choroby Weneryczne", ich skutki, znaczenie w życiu jednostki i społeczeństwa, tudzież sposoby leczenia i zapobiegania, wydanie IV-te przerobione i powiększone z 22 rycinami, rok 1930, str. 200, cena zł. 6.—.

2) **Choroby Nerwowe i Umysłowe.** Paraliż postępowy, wiąd rdzenia, melancholja, psychozy manjakalno-depresyjne, spaczenie umysłu z urojeniami, rozpad myśli, idjotyzm i głupota moralna. Onanizm. Neurastenja. Histerja i epilepsja. Str. 162 ilustr., cena zł. 4.—.

3) **Alkoholizm i Prostytucja,** obłęd opilczy, upojenie patologiczne, dispomanja, alkoholizm wrodzony, nerastenja i samobójstwo. Morfinizm i kokainizm. Kult rozpusty. Reglementacja i abolicjonizm. Str. 225 ilustrowane. Zł. 4.—.

WIEDERMANN B.: "Yoga". Tajemna Wiedza Indji — zł. 3.

WIELKI ARABSKO-EGIPSKI SENNIK, z wieloma ilustracjami, według dawnych źródeł wiedzy tajemnej, z uwzględnieniem najnowszych odkryć w tej dziedzinie, opracował F. Mirandola, ostatnie wydanie, zł. 5.—.

ROŚCISZEWSKI: Tajemnicze Siły w Miłości. Poradnik dla Pań i Panów, zł. 1.80.

JAK WINSZOWAĆ? — wielki zbiór powinszowań imieninowych, noworocznych i okolicznościowych — 3 zł.

NAJNOWSZY FLIRT SALONOWY czyli tajemna rozmowa kwiatów z 44 kartami — 50 gr., i po 1.20 zł.

TANGEY KUNT PROF. DR.: Zboczenia płciowe — 80 gr.

MICIŃSKI Dr. med.: Nerwowość, histerja, neurastenja i hipochondrja — zł. 1.50.

DR. KAZIM. RADWAN-PRAGŁOWSKI. Spotęgowanie woli i energji. 4 tomiki Zł. 1.20.

DR. CZ. PENDO: „Poradnik dla młodych mężatek. Małżeństwo, ciąża, płodność, poród. Sekretne sposoby małżeńskie, pielęgnowanie niemowląt". Zł. 1.60.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Mnemonika". Sztuka wyrobienia doskonałej pamięci. Usuwanie roztargnienia, wzmacnianie zdolności umysłowych. Zł. 2.—.

DR. MISIEWICZ: „Samogwałt u mężczyzn i kobiet". Jego skutki i środki wyleczenia. Zł. 2.—.

KRUMŁOWSKIEGO: Sto tysięcy żartów, dowcipów i monologów — 50 gr.

DR. MED. E. JOZAN: „Życie płciowe kobiety". Znaczenie stosunków płciowych. Ciąża. Rozwój płodu. Poród. Cenne rady i wskazówki. Zł. 1.50.

DR A. KORAB KORABIEWICZ: „Choroby weneryczne". Uleczalność syfilisu i innych chorób. Zł. 1.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: „Zwycięstwo w miłości"! — Jak zdobyć miłość ukochanej osoby. Czary, amulety i talizmany. Zł. 2.—.

ST. A. WOTOWSKI: „Wielka księga cudów i tajemnic" „Czarna i Biała Magja". Tajemne praktyki, zaklęcia i recepty, z wielu ilustracjami. Zł. 4.—.

T. KUTZ: „Doświadczenia spirytystyczne — stoliki wirujące". Jak urządzać seanse spirytystyczne. — Zjawiska, eksperymenty i doświadczenia. Słownik terminów okultystycznych. Zł. 2.—.

PR. SZMURŁO: „Ze świata tajemnic".— Spirytyzm, Okultyzm. Metapsychika. Komunikaty zaświatowe. Ewokacje zmarłych. Telepatja. Lecznictwo medjalne. Magnetyzm. Zdolności. Powodzenie w miłości. Leczenie wszelkich nałogów. Jasnowidzenie. Zł. 3.—.

SZYLLER-SZKOLNIK: Poznaj Siebie. Praktyczny podręcznik Chiromancji (linje rąk), fizjognomika (rysy twarzy), astrologja (nauka wpływu gwiazd na losy), z ilustr. Zł. 3.—

SZYLLER-SZKOLNIK: „Spotęgowanie Energji woli". Jak zostać silnym i wyzwolonym człowiekiem. Zł. 1.50.

SZYLLER-SZKOLNIK. Z kim się ożenić. Jak poznać przyszłą żonę? Zł. 1.—.

SZYLLER-SZKOLNIK. Za kogo wyjść zamąż? Zł. 1.—.

SCHREIBER M. Przewodnik Stolarski, wiadomości zwyczajnego i zbytkownego materjału i technologji mechanicznej z 146 ilustracjami. Barwienie, Zdobnictwo, pięknie oprawne, Zł. 7.—.

ORLEANS: W szponach nałogu, spowiedź onanisty. Zł. 1.

WIELKI ZBIÓR POWINSZOWAŃ do wszystkich okoliczności zastosowanych. 1 Zł.

MIŁOCIŃSKI SZCZĘSNY. Wielki zbiór toastów, nadający się do wygłaszania mów na wszelkich uroczystościach, t. j. chrzcinach, weselach, zabawach i obchodach patrjotycznych. Zł. 2.—.

LILJE, OSTY I STOKROTKI, piękne wierszyki śpiewek mądrych i przysłów do pamiętników i do listów 0.80 gr.

ZBIÓR NAJPIĘKNIEJSZYCH LISTÓW MIŁOSNYCH i okolicznościowych, Zł. 1.20 i po 60 gr.

1) **Szósta i siódma księga Mojżesza,** czyli magiczno-sympatyczny skarbiec, jest to magiczna czarodziejska tajemnica — w oprawie 10.— zł.

2) **Ósma i dziewiąta księga Mojżesza,** czyli ważne zwierzenia egipskie, księga odwiecznej magji wraz z magicznem cudotwórstwem duchów — w oprawie 10.— zł.

Albertus Magnus, egipskie tajemnice dla ludzi i bydła — w oprawie 10.— zł.

Dr Queyrat: „Miłość i małżeństwo". Uwodziciele. Shańbione dziewczęta. Handel żywym towarem. Związki nieślubne. Dzieci z nieprawego łoża. Sutenerstwo. Prostytucja. Policja obyczajowa. Zł. 1.50.